KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, ŚRODA 5 SIERPNIA 1931 ROKU. Nr. 178.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

PRZYPUSZCZALNY UDZIAŁ MIĘDZYNARODOWYCH WŁAMYWACZY

W ZRABOWANIU NA 350.000 ZNACZKÓW POCZTOWYCH.

WARSZAWA, 4.8 (Tel. wł.). Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawców włamania do magazynu głównej poczty w Warszawie.

Według przypuszczeń złodzieje dostali się do składnicy w niedzielę wieczorem, albo w nocy z niedzieli na poniedziałek. Wśród dnia, w niedzielę wszystko w biurach dyrekcji było jeszcze w porządku, pracowało bowiem kilku urzędników i ci byliby niechybnie wcześniej kradzież spostrzegli.

Sposób, w jaki dokonano włamania, wskazuje na doświadczonych specjalistów. Wobec tego należy się liczyć z faktem, że mogli zostawić umyślnie fałszywe odciski palców by poplątać nici śledztwa.

Wiele podobnych faktów wskazuje też na to, że włamania dokonali przyjezdni specjaliści. Prawdopodobnie przybyli z Berlina.

W sobotę na dworcu Głównym po przybyciu pociągu berlińskiego, wywiadowcy urzędu śledczego spostrzegli trzech podejrzanych jegomościów, elegancko ubranych. Jeden z nich miał zielony płaszcz, jasny kapelusz, drugi ubrany był w jasny płaszcz i kapelusz brunatny, trzeci miał strój sportowy.

Tych samych ludzi widziano potem i na placu Napoleona.

Włamywacze zabrali znaczków pocztowych 1-złotowych i 50-groszowych na sumę 250.000 złotych. Zabrali również na sumę około 200.000 znaczków dopłatowych, ale z tych żadnej korzyści mieć nie będą, albowiem te są sprzedawane tylko przez pocztę przy odbiorze przesyłek pocztowych. Zabrano je prawdopodobnie w pośpiechu. Złodzieje musieli posługiwać się conajmniej skrzynią i wynieść zapas skradzionych znaczków w kilku ludzi.

W związku z wyżej wymienioną kradzieżą zarządzono wstrzymanie sprzedaży znaczków pocztowych 1 zł. i 50-groszowych.

WARSZAWA, 4.8 (Tel. wł.). Władze śledcze prowadzące dochodzenie w sprawie włamania doszły do wniosku, że we włamaniu musiał brać udział przynajmniej jeden urzędnik, który ułatwiał pracę włamywaczom.

Aresztowano również 4 wartowników podejrzanych o współudział.

Zgon ministra oświaty

dr. Sławomira Czerwińskiego.

WARSZAWA, 4.8. (Tel.wł.). W dniu dzisiejszym o godz. 11 rano zmarł na serce w sanatorjum św. Józefa w Warszawie minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sławomir Czerwiński. Zgon nastąpił niespodziewanie. Po odbytej operacji kamieni żółciowych pacjent czuł się subjektywnie zupełnie dobrze, a lekarze uważali również stan pooperacyjny za zupełnie dobry.

S. p. min. Czerwiński urodził się w r. 1885. Od 14 kwietnia 1929 r. piastował tekę ministra oświaty, a poprzednio od 30 sierpnia 1928 r. był podsekretarzem stanu w tem Ministerstwie.

Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w piątek.

KRWAWA MASAKRA KATOLIKÓW

PRZEZ CZEKISTÓW SOWIECKICH.

WARSZAWA, 4.8 (Tel. wł.). Z pogranicza sowieckiego donoszą o krwawem zajściu, jakie miało miejsce w Wietryno pod Połockiem.

Podczas nabożeństwa w stodole zamienionej na kaplicę, na którem obecnych było około 200 modlących się włościan, przybył oddział konny G. P. U., poinformowany o rzekomem tajnem zebraniu kontrrewolucjonistów.

Czekiści otoczyli stodołę, poczem wtargnęli do środka w czasie kazania, pomimo poinformowania ich, że odbywa się nabożeństwo katolickie.

W pewnej chwili czekiści wydobyli rewolwery i pałki, poczęli strzelać i bić pałkami. Po kilku minutowej masakrze na miejscu pozostało 7 trupów i 14 ciężko rannych. Czekiści aresztowali 145 osób, które osadzono w więzieniu i oskarżono o przygotowywanie kontrrewolucji.

Urlopy ministrów

WARSZAWA, 4.8. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym powrócił z urlopu minister rolnictwa p. Janta - Połczyński, który urlop spędzał w swoim majątku.

W dniu 3 b.m. przybył do Warszawy ambasador Polski w Paryżu Chłapowski, w przejeździe na urlop wypoczynkowy, który ma zamiara spędzić w Polsce.

Komitet ekonomiczny

PRZY RADZIE MINISTRÓW.

WARSZAWA, 4.8 (Tel. wł.). W związku z powrotem premjera Prystora wyznaczone zostało na środę posiedzenie Komitetu ekonomicznego przy Radzie ministrów. Na posiedzeniu tem rozpatrzona zostanie szereg spraw przygotowanych przez biuro Komitetu ekonomicznego oraz biura gospodarcze poszczególnych Ministerstw.

Dalsze zmniejszenie

BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 4.8. (Tel. wł.). Według danych statystycznych urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w dniu 1 sierpnia r.b. wynosiła 261.059 osób. W porównaniu ze stanem przed tygodniem nastąpił spadek o dalsze 2347 osób.

KONFISKATA

WARSZAWA, 4.8. (Tel. wł.). Dzisiejsze wydanie „Gazety Warszawskiej" zostało skonfiskowane za artykuł o Kielcach.

Morderca ś. p. Lindego

hula na czele bojówek bebesowskich.

WARSZAWA, 4.8. — Wczoraj późnym wieczorem, bojówka B. B. S. dokonała na Żoliborzu w Alei Wojska Polskiego nowego napadu bandyckiego na jednego z robotników, który usiłował wyłamać się z pod teroru portji.

Około godz. 10 wieczorem mieszkańcy Żoliborza zaalarmowani zostali wołaniami o ratunek. W tej chwili, jak zeznają świadkowie, kilkunastu napastników rzuciło się na wzywającego pomocy, bijąc go żelaznemi kijami i kastetami do utraty przytomności. Po dokonaniu swej krwawej zemsty, napastnicy, nie zatrzymywani przez nikogo, zbiegli.

Ciężko rannym zaopiekowali się przechodnie, przewożąc go do ambulatorjum Pogotowia, skąd lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł pobitego Władysława Trochimiaka do szpitala Dz. Jezus.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne napad na Trochimiaka dokonany został przez terorystyczną bojówkę sanacyjną, którą dowodził Wacław Trzmielewski, sekretarz Związku posadzkarzy, morderca ś. p. Lindego.

Trzmielewski, przed kilku laty skazany został przez Sąd okręgowy w Warszawie na 10 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo pierwszego prezesa P. K. O., ś. p. Huberta Lindego. Osadzony w więzieniu, został przed terminowo zwolniony po odsiedzeniu zaledwie 4-ch lat. Po zwolnieniu z więzienia zamieszkał najpierw przy ul. Pokornej nr. 12, a następnie przyjęty do BBS-owskiego Związku posadzkarzy, otrzymał mieszkanie w domach robotniczych na Żoliborzu. W ostatnich miesiącach zamianowany został zastępcą osławionego Łokietka i wykonawcą wyroków partyjnych.

Tenże Trzmielewski ma bogatą przeszłość kryminalną. Poza sprawą o zamordowanie ś. p. Lindego, Trzmielewski karany był kilkakrotnie przez sądy za kradzieże i napady bandyckie.

Samobójstwo policjanta

w koszarach policyjnych.

WARSZAWA, 4.8. (Tel.wł.). Dziś rano w koszarach 24-go komisarjatu policji przy ul. Św. Wincentego 47 na Nowym Brudnie strzelił sobie z rewolweru w głowę posterunkowy tego komisarjatu, Roman Łakomy, zamieszkały przy ul. Białostockiej 37.

Desperata w stanie bardzo ciężkim po opatrunku przez lekarza Pogotowia przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie mimo wysiłków lekarzy, zmarł po kilkunastu minutach.

Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy spowodowany niedostatkiem.

Należy tu dodać, że pensja kawalera-posterunkowego wynosi miesięcznie 148 zł.

Podkreślić trzeba, iż w roku bieżącym jest to już 7-me samobójstwo policjanta w Warszawie, przyczem cztery zakończyły się śmiercią desperatów.

Amy Johnson

CORAZ BLIŻEJ CELU.

LONDYN, 4.8. Lotniczka Amy Johnson przybyła w poniedziałek wieczorem do Czyty we wschodniej Syberji. Po krótkim odpoczynku lotniczka wystartowała tego samego wieczoru w dalszą drogę do Tokio, jednak na połowie drogi musiała lądować z powodu wyczerpania się benzyny.

Poprawa w zdrowiu

EDISONA.

LONDYN, 4.8. Donoszą z Nowego Jorku, że w stanie zdrowia 84-letniego Edisona zaszła tak gruntowna poprawa, że wielki uczony mógł odbyć krótki spacer w pobliżu swego domu.

Sensacyjny układ

SKOROPADSKIEGO.

BERLIN, 4.8. Ukraińska prasa emigracyjna ogłasza, rewelacyjny dokument, o tajnym układzie byłego hetmana Ukrainy, gen. Skoropadskiego, z miarodajnemi czynnikami węgierskimi.

Według ogłoszonych rewelacyj Skoropadski miał zobowiązać się do zrzeczenie się w imieniu Ukrainy praw do Rusi Podkarpackiej na rzecz Węgier wzamian za co miał otrzymać roczną subwencję w wysokości 50.000 pengo.

Po zawarciu tej umowy Skoropadski został zaproszony przez jednego z magnatów węgierskich na wystawne polowanie, lecz, jak twierdzą pisma ukraińskie, żadnej subwencji nie otrzymał.

Wiadomość o tajnym układzie byłego hetmana ukraińskiego wywołała wielkie poruszenie wśród emigracji ukraińskiej. Jak wiadomo, przed kilku laty Skoropadski ogłosił swój formalny tytuł, w którym nazwał się wielkim księciem halickim, księciem chełmskim i gospodarzem dziedzicznym Rusi Podkarpackiej.

Lot dokoła świata.

NOWY JORK, 4.8. Według nadeszłych tu depesz, lotnicy Pangborn i Herndorn, dokonywujący lotu naokoło świata, zaniechali zamiaru pobicia rekordu szybkości, postawionego przez lotników Post i Gatty.

Krwawy wyrok

„DINTOJRY" PIOTRKOWSKIEJ.

PIOTRKÓW, 4.8. Mieszkaniec Piotrkowa, 32-letni Srul Finkelsztejn, notoryczny złodziej, naraził się czemś swej organizacji złodziejskiej, która postanowiła sprzątnąć go ze świata. Wykonawcą wyroku „dintojry" został Aron Mordka Kapka.

Kapka uzbrojony y rewolwer zaczaił się w bramie, i gdy Finkelsztejn wychodził strzelił do niego trzy razy, raniąc go śmiertelnie w klatkę piersiową i brzuch. Zanim przybyło pogotowie, Finkelsztejn zmarł.

Mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu.

5.220 egz.

PRZEGLĄD PRASY.

Nauki z przesilenia.

Prof. Stan. Grabski w „Kurjerze Lwowskim" wyciąga z ostatnich wydarzeń w świecie gospodarstwa międzynarodowego następujące nauki:

1) Kto zanadto forsuje swemi kredytami, spekulacją założycielską — ten, gdy przyjdzie nieuchronny potem kryzys ma duże kłopoty z powodu niewypłacalności dłużników (vide: Stany Zjednoczone i Anglja).

2) Kto zbyt pochopnie korzysta z kredytów dla swych przedsiębiorstw i ich urządzeń mechanicznych lub zakładania nowych — to w chwili kryzysu staje na progu bankructwa (exemplum Niemcy).

3) Nie chroni jednak przed bankructwami, niewypłacalnością, bezrobociem, deficytem skarbowym — posiadanie najmniejszych w Europie na głowę ludności obrotów handlowych z zagranicą; bo żadne z dobrodziejstw kryzysu nie minęło nas; mieliśmy je nawet o rok wcześniej od innych krajów.

4) Ale nie dotknął kryzys światowy Francji, nie osłabił jej życia gospodarczego, raczej wzmógł jej pozycję na międzynarodowych rynkach towarowych i pieniężnych, choć ma ona większy od Niemiec obrót handlowy z zagranicą i większy od Anglji obieg pieniężny na głowę ludności.

5) Więc od kryzysu chroni nie różnemi czasami nam zalecana samowystarczalność, niska skala potrzeb, „jak największa z rynkami światowemi spójnia" — jeno rozważna, przewidująca gospodarka gotówkowa (nie spekulacyjna) i oparta na niej czynna pozycja narodu na międzynarodowych rynkach pieniężnych. Nadmierne zaś udzielanie kredytów i nadmierne korzystanie z nich nie wychodzi na dobre nawet silnym ekonomicznie krajom. Najgorzej jednak szkodzi ona społeczeństwom biednym. Nadkonsumcja na kredyt udawała się Niemcom do wiosny 1930 r. U nas urwała się pomyślność za pożyczane pieniądze już na początku 1929 r.

Ostoja separatyzmu ruskiego.

Sanacyjne „Słowo Polskie" zwraca uwagę, że w Małopolsce Wschodniej

„jedną z ostoi politycznych separatyzmu wśród wiejskiej ludności ruskiej, wyzyskiwaną najopaczniej, jest separatyzm spółdzielczy. Nad powiatami Wschodniej Małopolski rozsnuto gęstą sieć spółdzielni, ściśle warujących swój charakter separatystyczny, a nawet manifestujących swą odrębność, przy każdej sposobności wybijających ostentacyjnie, że celem ich jest odgrodzenie się od ludności polskiej.

Temu trzeba wreszcie kres położyć. Jest rzeczą wykluczoną, aby mogły istnieć odrębne „nerwowe" spółdzielnie. Nietylko dlatego, że zostaje wypaczony ich cel właściwy a łatwą jest pokusa przepoczwarczania idei spółdzielczej w akcję polityczną — lecz również i dlatego, że produkcja rolna nie wytrzymuje takiego separatyzmu, że mści się on na strukturze gospodarczej tej połaci kraju.

Zresztą to zakładanie spółdzielni separatystycznych nietylko tam, gdzie gospodarczo są wogóle spółdzielnie potrzebne, ale i tam, gdzie są potrzebne... politykom ukraińskim — stwarza to następstwa, że powstają efemerydy gospodarcze, nie mające trwałych podstaw ekonomicznych, sztuczne twory, przeważnie słabe i nie samowystarczalne.

Z tym tupetem separatyzmu trzeba wreszcie skończyć. Sieć spółdzielcza, obejmująca Wschodnią Małopolskę, musi objąć oba odłamy narodowościowe, musi zaspokajać potrzeby gospodarcze całej ludności, a nietylko jednej części.

Zdaniem „Słowa Polskiego" władze państwowe już teraz, zanim dojdzie do unifikacji ruchu spółdzielczego w Małopolsce Wschodniej, powinny roztoczyć kontrolę nad kooperatywami ukraińskiemi, celem uniemożliwienia wyzyskiwania aparatu spółdzielczego dla celów wrogich państwu.

Dżungla moralna.

Coraz więcej skandali działaczów „sanacyjnych", coraz więcej przestępstw, nadużyć, hochsztaplerstwa. Pisze „Kurjer Poznański":

Dalecy jesteśmy od stawiania pod jeden strychulec wszystkich zwolenników „sanacji", co przed i po maju czyniła stale prasa „sanacyjna". Nie możemy jednak z drugiej strony pominąć tego ogólnego podłoża, na którem tak bujnie rozkrzewiły się typy „kombinatorów" i szantażystów, a za które odpowiedzialność spada na kierownictwo obozu „sanacyjnego" przez jego metodę walki z przeciwnikami politycznymi.

Zastanawiając się dlaczego ludzie przyzwoici w sanacji nie mogli i nie mogą się odczepić od mętów, typów kryminalnych pisze „Kurjer Poznański":

Tłomaczyć to sobie należy przedewszystkiem obawą przed owemi indywidnami; za wiele one bowiem wiedzą i nieraz, szantażując „sanację", odgrażają się jej, że pójdą do przeciwników i powiedzą im wszystko, co wiedzą. Mamy na to dowody.

Mamy tu typową moralność kliki. Zapewne, że tego rodzaju solidarność, polegająca na nieopuszczaniu „swojego" w biedzie, daje klice wewnętrzną zwartość. Ale też z drugiej strony powoduje ona fakt zbiorowej odpowiedzialności ze strony także tych, którzy osobiście dalecy są od karygodnych uczynków. Innemi słowy: „partyjnictwo" obniża moralny poziom nietylko poszczególnych członków, ale całej grupy.

A wkońcu taka zbiorowa działalność, jaką jest akcja wyborcza. Ilu ludzi, nawet uczciwych przedtem, zdemoralizowała „sanacja" przez wybory? Jaki procent z tych olbrzymich miljonów wydanych przez „sanację" na wybory, poszedł na normalną, zgodną z prawem i moralnością publiczną agitację i organizację, a ile utonęło w kieszeniach rozmaitych bojowców i specjalistów od „cudów wyborczych"?

Tak to system i metody walki politycznej wytwarzają potworną dżunglę moralną, w której żerują rozmaite lamparty i szakale. I dlatego społeczeństwo, czytając codziennie o nadużyciach rozmaitych — drobniejszych narazie — dygnitarzy „sanacyjnych", ma prawo zapytać głośno: Panowie, coście zrobili z rzuconem w r. 1926 hasłem „sanacji moralnej"?

Pytanie to płynie nie tylko od opozycji nie tylko od niezależnej, naprawdę bezpartyjnej opinji publicznej, ale nawet od niektórych ideowych piłsudczyków. Odpowiedzi dotąd niema i chyba — nie będzie.

TAJEMNICZE NARADY
HINDENBURGA Z HUGENBERGIEM.

BERLIN, 4.8. W sobotę przyjął prezydent Hindenburg na specjalnej audjencji przywódcę partji niemiecko - narodowej, Hugenberga.

Jak donosi „Deutsche Allg. Zeitung", na konferencji tej chodziło Hugenbergowi o nawiązanie kontaktu i przygotowanie rokowań w sprawie rekonstrukcji gabinetu Brueninga. Rokowania miałyby się rozpocząć po plebiscycie pruskim.

Jak wiadomo, prezydent Hindenburg, który jest honorowym członkiem Stahlhelmu, nie wystąpił dotychczas oficjalnie ani przeciw, ani też za plebiscytem, jakkolwiek z obu stron starano się w tym kierunku wpłynąć na prezydenta Rzeszy. O samym przebiegu konferencji krążą najfantastyczniejsze pogłoski, których narazie sprawdzić nie można.

Na wszelki wypadek niedzielny hugenbergowski „Tag" wzywa w dłuższym artykule do utworzenia rządu opozycji narodowej. Centrowa „Germanja" wyraża się natomiast w tonie mocno zdenerwowanym, występując przeciwko prowokacjom w kraju i zagranicą.

PARYŻ, 4.8. Prasa tutejsza przywiązuje wielką wagę do rozmowy Hugenberga z prezydentem Hindenburgiem. Aczkolwiek co do treści tej rozmowy robi się tylko przypuszczenia, jednak widzi się w niej pierwszy krok do pozytywnej współpracy opozycji prawicowej z rządem. Ogólnie sądzą, że rozmowa toczyła się głównie na temat nadchodzącego plebiscytu w Prusach i że wkrótce nastąpi spotkanie Hugenberga z Brueningiem.

„Temps" obawia się całkowitego załamania Rzeszy Niemieckiej, w razie gdyby socjalistów odsunięto w Prusach od władzy. Dziennik podkreśla, że plebiscyt w Prusach zadecyduje o przesunięciach w gabinecie Rzeszy na prawo lub na lewo. Klęska rządu pruskiego z konieczności pociągnęłaby za sobą zmiany w gabinecie Rzeszy i, być może(nawet zupełny upadek Brueninga.

Socjalistyczny „Soir" wyraża obawy że nacjonalistyczna opozycja popchnie Hitlera do dokonania przygotowywanego od dłuższego czasu zamachu stanu.

To też dzień 9 sierpnia, w którym odbędzie się plebiscyt, zapisze się jako historyczny w dziejach Niemiec.

Między Bułgarją i Jugosławią
ponowne zaostrzenie stosunków.

BERLIN, 4.8. — Według nadeszłych tu wiadomości ustawiczne zamachy na koleje w Jugosławji wywołały stałe napięcie w stosunkach z Bułgarją, ponieważw Białogrodzie zamachy te przypisuje się machinacjom macedońskim.

Król Borys przerwał nagle swój urlop wypoczynkowy i powróciwszy samochodem do Sofji natychmiast odbył konferencję z premjerem Malinowem.

Wprawdzie półurzędowo oświadczają, że powrót króla ma jedynie charakter ogólno-informacyjny, lecz w kołach dobrze poinformowanych spodziewnay jest w tych dniach ostry protest rządu jugosłowiańskiego w Sofji w związku z zamachami.

5 maszyn piekielnych
w pociągu jugosłowiańskim.

BIAŁOGRÓD, 4.8. — Działając zgodnie z ostatniem zarządzeniem ministerstwa komunikacji, polecającem, aby wagony, przychodzące z zagranicy w celu dalszej podróży przez terytorjuum Jugosławji, były na granicy odczepiane od reszty pociągu, wczoraj rano o godz. 6.50 na pogranicznej stacji Jesenice odczepiono 2 wagony, które nadeszły z terytorjum Austrji.

Natychmiast zarządzona inspekcja obu wagonów doprowadziła do wykrycia w jednym z tych wagonów zawiniątka, zawierającego 5 paczek materjałów wybuchowych oraz numer „Neues Wiener Journal" z rozkładem jazdy pociągów austrjackich. Jednakże pomimo wykrycia i usunięcia wzmiankowanych materjałów wybuchowych, o godz. 12 min. 50 w południe nastąpił we wzmiankowanych wagonach wybuch, który zniszczył przedziały 1-ej i 2-ej klasy.

Jak widać z powyższego opisu, okazały się całkowicie trafnemi dotychczasowe domniemania, że wszystkie poprzednie wypadki wybuchów w pociągach przychodzących z zagranicy zdarzały się dlatego, że materjały wybuchowe kładzione do wagonu komunikacji bezpośredniej zawczasu, montując urządzenie w ten sposób, aby wybuch nastąpił dopiero na terytorjum Jugosławji, przyczem ukrycie tego rodzaju maszyny piekielnej może być zawsze tak doskonałe, że nie zdoła jej wykryć nawet najskrupulatniejsza rewizja, jak właśnie wczoraj. Po wydarzeniu wczorajszem należy mieć nadzieję, że tego rodzaju wypadki nie powtórzą się więcej.

300.000 marek
stracił „Wiluś" na kryzysie.

BERLIN, 4.8. — Instytucja pod nazwą „Niemieckie Ewangielickie Towarzystwo Ognisk Rodzinnych", stojąca pod dozorem teologów, do którego należał szereg innych podobnych przedsiębiorstw, zbankrutowała na skutek ostatniego krachu finansowego. Do jej współwłaścicieli oprócz bardzo wielu dbrobnych kapitalistów, należał także exkaiser Wilhelm, który temu koncernowi ofiarował 300.000 marek. Właśnie miało nastąpić zabezpieczenie tej sumy na hipotece jednej z nieruchomości tej instytucji, kiedy krach jej uniemożliwił to. Przeciwko kierownikowi owego koncernu wytoczono dochodzenie karne.

Oprócz kilku pastorów ewangielickich należało do kierownictwa instytucji prezes rady nadzorczej niemieckiego Związku ludowego Ewangielickiego, rejent Brandos, który odegrał szczególną rolę, jako obrońca w procesie bambiarzy ludowcowych w księstwie Schleswig-Holstein, jaki sądzony był w Itzehoe.

72 lata i sparaliżowany
a jeszcze kradnie.

WILNO, 4.8. — Wydział śledczy zatrzymał tu międzynarodowego kieszonkowca Rubina Szutę.

Zaznaczyć należy, że Szula liczy obecnie 72 lata i ma jedną rękę sparaliżowaną, a jednak uprawia w dalszym ciągu zawód złodziejaki, który przyniósł mu sławę jednego z najbardziej niebezpiecznych kieszonkowców Europy. Przed 2 laty aresztowany był w Berlinie, gdzie odbywał karę w tamtejszym więzieniu.

Obecnie wskutek słabego stanu zdrowia, otrzymał w berlińskiem więzieniu urlop zdrowotny i okazję tę wyzyskał, by wyjechać do Polski.

W Wilnie wywiadowca wydziału śledczego zatrzymał go na gorącym uczynku kradzieży.

Statek „St. Philibert"
WYDOBYTY.

PARYŻ, 4.8. W dniu wczorajszym zdołano wydobyć statek „St. Philibert", którego zatonięcie w czerwcu bieżącego roku pociągnęła za sobą tyle ofiar w ludziach.

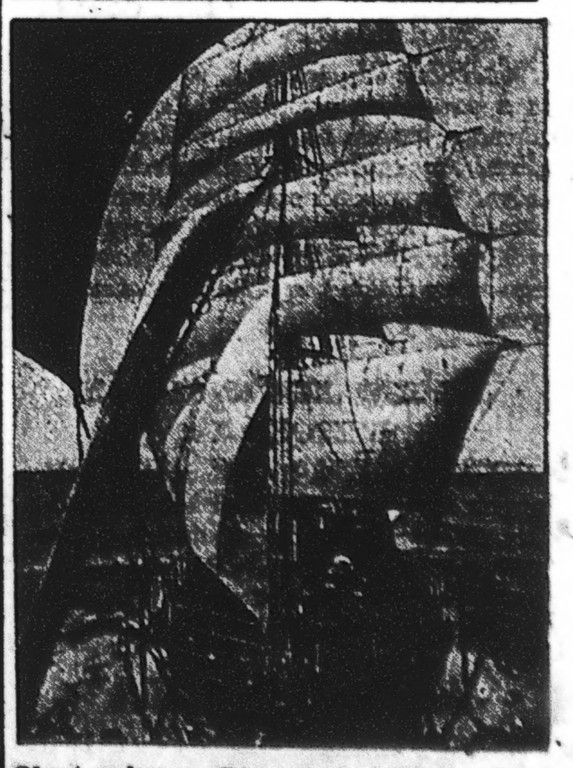
W akcji wydobywania statku na powierzchnię morza brało udział szereg holowników i statków.

Prośba lubieżnika
O UŁASKAWIENIE.

Głowa kościoła marjawickiego Jan Marja Michał Kowalski znany jest oddawna ze swej działalności przestępczej. Już w 1926 r. był on przez Sąd apelacyjny w Warszawie skazany za bluźnierczą działalność na sześć miesięcy twierdzy. Wykonanie tej kary zostało mu zawieszone na lat trzy, nie upłynął jeszcze jednak ten okres, gdy Kowalski znów wszedł w kolizję z kodeksem karnym.

Korzystając z przepisów Konstytucji, która przyznała Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo łaski, arcybiskup Kowalski zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie. Do czasu rozstrzygnięcia tej kwestji wykonanie kary zostało Kowalskiemu wstrzymane, prośba zaś znajduje się w toku.

Stosownie do przepisów o postępowaniu karnem minister sprawiedliwości zwrócił się do Sądu okręgowego w Płocku z prośbą o wydanie opinji w tej kwestji. Opinja ta wpłynęła onegdaj do Sądu apelacyjnego w Warszawie, który ją wraz ze swą opinją przedstawi ministrowi sprawiedliwości, ten zaś uzna, czy prośba głowy kościoła marjawickiego na uwzględnienie zasługuje czy też nie.



Okręt polarny „Discovery", którym angielski kapitan Scot przedsięwziął wyprawę do bieguna, wrócił po dwóch latach z podróży.

PRZEŚLADOWANIE RELIGIJNE

POLAKÓW ŻYJĄCYCH NA ŁOTWIE.

Jak wiadomo, na Łotwie mieszka około 70 tysięcy Polaków, głównie w Latgalji, którzy dotąd cieszyli się poszanowaniem swych praw i zwyczajów. Dopiero w ostatnim czasie można zauważyć na Łotwie objawy jakiejś dziwnej do Polaków niechęci. Zwłaszcza rozporządzające dużemi wpływami stronnictwo socjal-demokratyczne zajmuje się antypolską propagandą i to — rzecz dziwna — w dziedzinie kościelnej.

Łotewskie organy socjalistyczne wykrywają sytematyczne... dążenia polonizacyjne wśród duchowieństwa polskiego w Latgalji czyli dawnych Inflantach polskich. Ludność polska jest tam tak silna, że wysyła dwóch posłów do sejmu. W parafjach polskich kazania i dodatkowe nabożeństwa odbywają się w języku polskim. Praktyką tą zaniepokoili się w ostatnim czasie socjaliści, a ponieważ w gminach polskich mieszka także pewna ilość Łotyszów - katolików, zażądano więc dla nich równouprawnienia językowego. Istotnie we wszystkich parafjach mieszanych wprowadzono odrębne nabożeństwa dla Polaków i Łotyszów. Wynikają stąd od czasu do czasu nieporozumienia. Na tem tle przyszło do procesów karnych, wytoczonych w dwóch parafjach kilkudziesięciu Polakom, którzy nie wiedząc, że msza jest łotewska, odśpiewali pieśni kościelne po polsku. Doniesienie wyszło od księży Łotyszów, którzy na wzór księży litewskich — odnosili się wrogo do Polaków.

W tych dniach w jednym z takich procesów zapadł surowy wyrok. Tłem i podstawą oskarżenia był fakt, że w dniach 26 kwietnia i 3 maja rb. miejscowi Polacy katolicy na nabożeństwach w kościele śpiewali po polsku w czasie, przeznaczonym na nabożeństwa łotewskie, formalnie nie podanym do wiadomości ogółu. Polacy, którzy nie wiedzieli o tej zmianie, śpiewali razem z Łotyszami po polsku, na tę samą nutę, gdyż niektóre łotewskie i polskie modlitwy śpiewane posiadają wspólną melodję. Przyłączenie się Polaków do wspólnego śpiewu miejscowy dziekan Wełkme (Łotysz) łącznie z parafjanami Łotyszami przyjął za wrogą demonstrację i przeszkadzanie w odprawianiu nabożeństwa. Polaków pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. W wyniku procesu wydano wyrok skazujący 1 osobę na 2 miesiące aresztu, 4 osoby na 1 miesiąc i 2 tygodnie aresztu, 2 osoby na 5 tygodni, 38 osób na 3 tygodnie aresztu. Z ogólnej liczby 53 oskarżonych uniewinniono tylko 8. Dodać należy, że w tej samej sprawie na koniec sierpnia wyznaczono rozprawę przeciwko drugiej partji Polaków, liczącej 61 osób.

Zanim jeszcze sądy zabrały się do karania Polaków za śpiew polski — sejm łotewski wyłonił — na wniosek socjal - demokratów — specjalną komisję dla zbadania „polonizacyjnej propagandy" w Latgalji. Ostatecznie wbrew reprezentantom mniejszości rosyjskiej, niemieckiej i żydowskiej wybrano komisję bez Polaków i wysłano ją do Latgalji do pow. Iłłukształeskiego. Komisja objechała „zagrożone" miejscowości i złożyła obszerne sprawozdanie ze swych dochodzeń. Sprawozdawca poseł Łukisz twierdził między innemi, że ludność łotewska błagała komisarzy „na kolanach" o ratunek przed polskim terorem (!!) i postawił wniosek o usunięcie z Latgalji „księży, nauczycieli i szowinistów polskich". W dyskusji jednak okazało się, że większość sejmowa nie przywiązuje większego znaczenia do całego zajścia. Kilku mówców łotewskich zajęło stanowisko wręcz krytyczne. Prawdziwie zaś rewelacyjnem było oświadczenie członka komisji, Midlberga o tem, że członkowie socjademokraci, stanowiący większość w komisji, wyzyskiwali jej czynności dla swych celów partyjnych, badając tylko upatrzonych przez siebie świadków i odrzucając zeznania osób bezstronnych. Zabrał również głos biskup Rancan, który podniósł, że komisja nadużyła swych pełnomocnictw, bo przecież los księży katolickich w Latgalji, w pow. Iłłukształeskim, czy gdzieindziej nie może zależeć od widzimisię pierwszego lepszego urzędnika powiatowego, jak tego chciałaby komisja, w dodatku od urzędnika, należącego do obcego wyznania. Wszystko to jest zaczerpnięte z praktyk dawnej carskiej Rosji.

Tak więc sprawozdanie komisji zawisło w powietrzu i na wniosek Polaków i Łotyszów latgalskich sejm uchwalił dość znaczną większością sprawę odroczyć. Albowiem niebawem odbędą się nowe wybory i sejm obecny nie będzie już miał możności badania kłamstw socjal-demokratów.

Cała ta sprawa może niemiło odbić się na stosunkach polsko-łotewskich, a główną tu winę ponoszą łotewscy socjaliści, pozostający pod bezpośrednim wpływem funduszów sowieckich, którym odrębność narodowa i religij na Polaków jest solą w oku.

Oszczercza napaść

na obóz narodowy.

Jak już zawiadamialiśmy wczoraj, prasa sanacyjna w niepoczytalny sposób zrobiła z wykrycia szajki złodziejskiej wśród młodzieży w Kielcach wielką aferę polityczną, wskazując na kierowników Obozu Wielkiej Polski, jako na mentorów nieletnich przestępców.

W rzeczywistości szereg włamań, jakie w kieleckich szkołach miały miejsce w ostatnich miesiącach, naprowadził władze bezpieczeństwa na trop szajki złodziejskiej, złożonej z paru uczniów gimnazjalnych, którzy w niebie czterech zostali w ub. piątek aresztowani.

Bezpośrednio po tem, w nocy z piątku na sobotę (pierwszego sierpnia) dokonano w mieście szeregu rewizyj, w czem u księdza posła Adama Błaszczyka; u sekretarza Stronnictwa Narodowego, mag. prawa Jerzego Sulimierskiego; p. Ryszarda Ungra — właściciela księgarni; p. Emila Zaremby, studenta U. W., b. prezesa Akademickiego Koła ziemi Kieleckiej — środowisko warszawskie; p. Jerzego Pasławskiego, urzędnika komunalnego; inżyniera Tadeusza Króla, członków Obozu Wielkiej Polski i u wielu innych, znanych w mieście osób. Szczegółową rewizję przeprowadzono również w lokalu Stronnictwa Narodowego, tak, że ogólna liczba rewizyj dosięgła cyfry 32-ch.

Opublikowano w prasie sanacyjnej wiadomość, jakoby u członka OWP, p. Ryszarda Ungra wykryto skład broni i amunicji, gdy tymczasem prawdą jest znalezienie u p. Ungra, konkursowego strzelca, kilku sztuceró i pistoletów, które zdobył w formie nagród na konkursach strzeleckich.

Ostatnio, kiedy pucz polityczny spalił na panewce, prasa sanacyjna podwinęła ogon pod siebie, jakby na komendę zamilkła i już w dalszych relacjach nie wspomina o tem, jakoby kryminalna afera nieletnich uczniów miała podkład polityczny. Po fajerwerku sanacyjnym pozostał tylko swąd, którego narobił zwyrodniały węch wywiadu sanacyjnego.

DYPLOMACI PRZYJEŻDŻAJĄ!

Kulisy międzynarodowych konferencyj.

Żyjemy w epoce międzynarodowych konferencyj. Niema roku, żeby nie zwołano jednej lub kilku konferencyj ku uszczęśliwieniu świata. Nic więc dziwnego, że ludzie nabierają wprawy rutyny w organizowaniu międzynarodowych obrad. We wszystkich wielkich stolicach powojennej Europy powstał odpowiedni aparat, który działa automatycznie, o ile odpowiednie sprężyny zostały uruchomione.

Są dowcipnisie, co twierdzą, iż sprawą najtrudniejszą jest ustalenie miejsca konferencji. W rzeczywistości przygotowania nie mogą się mierzyć z technicznemi zabiegami biura kwaterunkowego, którego zadanie polega na staranem przygotowaniu wszystkich, niezbędnych urządzeń. W chwili, gdy panowie dyplomaci ustalili miejsce oraz dzień otwarcia konferencji, rozpoczyna się działalność komitetu przygotowawczego. Z powodu krótkiego terminu, praca ta jest niejednokrotnie prowadzona w zawrotnem tempie.

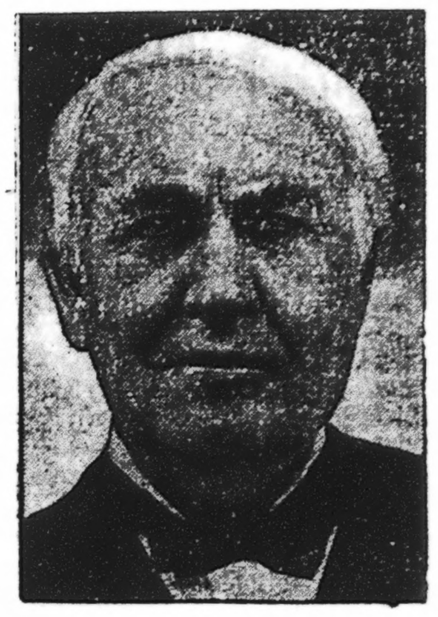
Sprawa kwater nie jest tak prostą, jakby z pozoru mogła wyglądać. Przedewszystkiem wytworzył się obyczaj, iż przedstawiciele delegacji jednego narodu mieszkają wspólnie w jednym hotelu. Tak więc członkowie danej delegacji są stale we wzajemnym kontakcie, co zapobiega w mierze wielkiej ewentualności niedyskrecji. Częstokroć są to niepozorni i bezimienni sekretarze, którzy znają największe tajemnice. Pozatem minister lub przedstawiciel danego państwa, cały swój aparat technicznych współpracowników musi mieć stale pod ręką, a jego sekretarz nie może mieszkać w oddaleniu pół mili, a maszynistka stać musi do dyspozycji na każde skinienie ręki.

Zadanie biura kwaterunkowego polega również na stworzeniu doskonałej sieci telefonicznej. Tuzinom aparatów telefonicznych i telefonicznych kabli, łączy rezydencje delegatów z centralną telefonów i z całym światem. Niejednokrotnie w przeciągu kilku dni stworzyć trzeba skomplikowaną sieć telefoniczną, która wymaga ogromnego nakładu kosztów i pracy.

W czasie gdy elektromonterzy są jeszcze zajęci kładzeniem kabli, nadlatują pierwsze ptaki konferencyjne. Pierwszy urzędnik minsterjalny opuszcza pociąg, a wraz z nim pierwsi dziennikarze. O ile ostatni mają początkowo na tyle czasu by ze spokojem oddawać się studjom folklorystycznym, to urzędnicy ministerstw przystępują natychmiast do rozpakowania obszernych, tajemniczych waliz i kufrów, zachowując przy tem wszelkie środki ostrożności. Zawartość ich bagażu dyplomatycznego stanowi poprostu połowę konferencji. Tysiące akt i skryptów, niesłychanie obszerne memorjały, materjał dotyczący najrozmaitszych spraw, tematów i zagadnień, wszystko to stanowi pokaźne i ważne vademecum dyplomatyczne. Oprócz tego zabrać trzeba całe bibljoteki podręczne, które bezpośrednio nie mają wprost styczności z rozmowami dyplomatów, lecz które i wszelki wypadek mogą się przydać. Jeśli weźmiemy pod uwagę jak skomplikowanym jest obecnie splot zagadnień polityczno - ekonomicznych, to nie dziw, że każda konferencja zawalona jest stosami akt, ksiąg i papierów.

Wreszcie nadchodzi uroczysta chwila, gdy wśród poszumu sztandarów na arenę wkraczają panowie dyplomaci. Tłum gapiów zalega ulice, by dosyta napatrzeć się na tych, co na barkach swoich dźwigają odpowiedzialność za losy świata, a ludzie kamery w pocie czoła pracują przy swoich aparatach. Nieznane twarze spotyka się na każdym kroku. To sekretarze, tłumacze, detektywi, telefoniści, słowem cała armja anonimowych statystów historji. Przez ich ręce przechodzą akta o doniosłości historycznej, ich uszy chwytają słowa brzemienne w skutki.

A świat tymczasem przesłuchuje się nie zawsze harmonijnym akordom jednej konferencji — z pośród wielu.



Tomasz Edison, genjalny odkrywca amerykański, zachorował niebezpiecznie. Edison liczy obecnie 84 lata życia.

Francja i Sowiety.

TYMCZASOWY UKŁAD HANDLOWY.

Od kilku tygodni wiele mówiono o toczących się między Francją i Sowietami rokowaniach gospodarczych. Pojawiły się również wiadomości, że wchodzą w rozmowę także pierwiastki polityczne.

W szczególności parokrotnie twierdzono, że w związku z temi rokowaniami ma stanąć układ o wzajemnem niezaczepianiu się między Sowietami i Polską.

Obecnie francuski minister handlu p. Louis Rollin udzielił następujących wyjaśnień o toczących się rokowaniach ("Le Matin" nr. 17295):

— Gdyby niedobór naszego bilansu handlowego miał się posuwać dalej w tempie obecnem, osiągnąłbym do końca roku około 15 miljardów franków.

Trzeba walczyć z tem, co się pospolicie nazywa dumpingiem sowieckim. Jest to określenie niewłaściwe, gdyż dumping oznacza sprzedaż poniżej ceny własnej wyrobu, a w gospodarstwie ściśle etatystycznym pojęcie tej ceny zanika. Otóż dla tej walki wydaliśmy 3 października 1930 r. dekret, nakładający obowiązek osobnego upoważnienia na przywóz do Francji wszelkich towarów z Rosji. Utworzono komisję, której powierzono bardzo ściśle badanie wszelkich pozwoleń przywozu. Pracowała ona z pożytkiem, gdyż zmniejszyła z 900 miljonów fr. na 600 milj. fr. wysokość naszych zakupów w Rosji w przeciągu roku. Ale więcej zrobić nie mogła, gdyż Rosja ma niektóre wytwory, których gdzieindziej znaleźć nie można, np. różne rodzaje lnu.

Otóż tymczasem Sowiety odpowiedziały na nasz dekret, oświadczając, że widzą w tem zarządzenie wyjątkowe. Wydały mianowicie ze swej strony dekret, który w praktyce, zamykał rynki rosyjskie naszym towarom, tak dalece, że nasz wywóz do Rosji spadł do 5 milj. fr. miesięcznie, podczas gdy przedtem wynosił 22 milj. mies. przeciętnie wedle danych cyfr z ostatnich miesięcy i to bez strat w owym czasie ze strony naszych przemysłowców i kupców. W tych warunkach, jakże moglibyśmy wyrzec się rokowań o układ handlowy z Sowietami, jak to uczyniły wszystkie inne państwa.

Usiłowaliśmy zatem ustalić równowagę wymiany towarów w ciągu pierwszego okresu rokowań. W tym celu przedłożyliśmy parlamentowi projekt ustawy, która podnosi nasze stawki celne ogólne, aby uchylić wszelkie traktowanie gorsze w stronę Rosji. Rosja uzyskała w ten sposób zadośćuczynienie w samej zasadzie, które pozwoliło jej uchylić dekret. W ten sposób szeroki rynek zbytu znowu nam się otworzył.

Tyle powiedział p. Rollin. Ale zaznaczył on zarazem, że to jest dopiero początek rokowań. I rzeczywiście do Paryża przybyli dwaj znawcy sowieccy celem stworzenia osobnego ciała dla przywozu i wywozu. Wejdą tu w grę także kredyty ze strony Francji.

Popierajcie L. O. P. P.

UWAGI.

Programowy -- antyintelektualizm --

Rozmawiając z jednym z właścicieli księgarni w Sosnowcu, dowiedziałem się, że książką, która cieszy się ogromnem powodzeniem, jest „Świat powojenny i Polska" Romana Dmowskiego. Czego to dowodzi? Czy działa tu względ na osobę autora, czy chęć dowiedzenia się, co będzie w bliskiej przyszłości, (Dmowski cieszy się zasłużoną opinją polityka daleko przewidującego), czy też wreszcie chęć współpracy myślowej z wybitnymi ludźmi nad sytuacją świata i Polski, jak powszechnie wiadomo bardzo krytyczną. Niewątpliwie, wszystkie te przyczyny odgrywają potrochu rolę, najbardziej jednak zaś ostatnia. W społeczeństwie poczyna się coraz mocniej ujawniać nawrót do zainteresowań intelektualnych. W tem społeczeństwie, które w czasach powojennych ze stokrotnie większem zamiłowaniem oddawało się dancingom, kinom i literaturze sensacyjno - kryminalnej, aniżeli rozwojowi swego intelektu przez konsumowanie poważniejszej strawy literacko - publicystycznej.

Nie wiem, czy można się zgodzić ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, który w jednem z czasopism pisał, że i obecnie szerzy się nadal „coraz bardziej spontaniczny, a nawet programowy antyintelektualizm"...

„Przez dziwną perwersję, ludzie nawet inteligentni, szerzą często pogardę dla intelektu, w imię jakiejś tajemniczej „intuicji", pojęcia, którego nawet w sposób zrozumiały zdefinjować nie potrafią".

Zdaniem Witkiewicza „u przeciętnego przedstawiciela t. zw. inteligencji rzadko można natrafić na ambicję utrzymania się we względnie przyzwoitej intelektualnej formie". Inteligent poza pracą zawodową („nierzadko mechaniczną i ogłupiającą") stara się spędzić czas „w najgłupszy sposób, któryby mu pozwolił odpocząć, odprężyć i zapomnieć o szarzyźnie życia bez najmniejszego wysiłku, nie wiedząc o tem, że mógłby zupełnie tak samo odciążyć swój mózg, podnosząc się przytem na wyższy poziom umysłowy".

W ujęciu powyższem oczywiście dużo racji. Niewątpliwie do niedawna ten spontaniczny „program antyintelektualny" istniał. Nudne były te dzienniki, które zamieszczały artykuły wybitnych publicystów, ale nie demagogów. Poczytnością największą cieszyły się dzienniki o obfitej kronice skandalów i kryminalnych przestępstw, ilustrowane zaś były rozebranemi girlaskami. Każda sztuka w teatrze o wysokiej klasie literackiej, brała w łeb. Durna, bezmyślna farsa robiła — kasę. Miejsce intelektu zajęły zmysły, odczuwanie, jakoś to będzie, jednem słowem bezmyślność i głupstwo zapanowało nad rozumem i poczęło rządzić w państwie, polityce, samorządach, rodzinie. Na ulicy i na dancingu. Czy tak jednak jest jeszcze?

Na szczęście poczyna wiać inny wiatr. Kilka potężnych klapsów, jakie życie zaaplikowało społeczeństwu, zaaplikowało właśnie z powodu przy długich rządów „programu antyintelektualnego", programu wyłącznie „intuicyjnego" — spowodowało dość szybkie tempo w kierunku zainteresowań intelektualnych.

Bardzo znamiennym i pocieszającym objawem jest zjawisko, które notuje kierownictwo bibljoteki miejskiej w Sosnowcu. Oto czytelnicy coraz mniej dopytują się o dzieła posmaku kryminalistycznego, natomiast coraz większy obrót jest książkami naprawdę wartościowemi. Zresztą, popularność książki, która istotnie jako materjał intelektualny stoi na najwyższym szczeblu prozy polskiej (Świat powojenny i Polska), najlepiej świadczy, że programowy antyintelektualizm ma się ku końcowi.

(ea.).

Zapisujcie się do P.M.S.

Latarnia oświatowa w Sosnowcu

bibljoteka miejska im. G. Daniłowskiego.

Instytucją miejską, w której działalność oświatowa Magistratu sosnowieckiego, poza szkolnictwem dokształcającem, znajduje swój wyraz, jest bibljoteko i czytelnia miejska im. G. Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego. Otóż niektóre dane, dotyczące działalności bibljoteki, niewątpliwie zainteresują czytelników.

Na wstępie trzeba stwierdzić, że bibljoteka pod kierownictwem p. Imachowej prowadzona jest wzorowo, oczywiście w granicach środków, jakiemi miasto na ten cel dysponuje. Konieczne oszczędności w budżecie miejskim odbiły się i na bibljotece w postaci redukcji personalu, ograniczeń kredytowych na kupno książki (choć w tym roku zakupione zostaną za sumę 2000 zł.).

Obecnie zapisanych do bibljoteki jest 1357 osób, z czego większość stanowią kobiety (784). Udział młodzieży wynosi około 45 proc. (dziewcząt więcej). Podział czytelników na zawody w dniu 1 czerwca r. b. przedstawiał się następująco: przemysłowcy i kupcy 17 osób (w tem 6 kobiet); wolne zawody (lekarze, adwokaci) 39 osób (10 kobiet); urzędnicy 324 (w tem kobiet 188); rzemieślnicy i robotnicy 65 (kobiet 27); bez określonego zajęcia (przeważnie, córki, przy mężu i t. p.) 286 (kobiet 224), młodzieży 612 (dziewcząt 346). Żydzi w tych liczbach stanowią około 40 procent.

W okresie letnim frekwencja spada, ale i tak wynosi dziennie 100 — 170 osób.

W jakim kierunku idzie zainteresowanie czytelników? Oczywiście przedewszystkiem powodzeniem cieszy się Żeromski, Strug, Sieroszewski, ogromnie czytaną jest Rodziewiczówna. Z autorów obcych: Wasserman, Zweig. Naogół powodzenie mają wszystkie powieści lub opowieści wojenne. Temat wojenny jest nadal aktualny, frapujący. Początkowo ogromne zapotrzebowanie było na... kryminalistykę. Bibljoteko ten dział prowadzi w skromnym zakresie, ale Marczyński, cieszy się jeszcze powodzeniem. Znamiennem jest jednak, że to zainteresowanie do kryminalnej sensacji spadło ogromnie, natomiast zjawiło się duże zainteresowanie rzeczami poważniejszemi, nowemi. W tej chwili, naukowe prace w ogólnej liczbie czytanych książek stanowią 5 — 10 procent.

Pewna poprawa nastąpiła również w stosunku czytelnika do książki: dawniej — jak informuje kierowniczka bibljoteki — w książce oddawanej można było wszystko znaleźć: zupę, mięso, zapałki, świecę, szpilki do włosów, no i nierzadko podarte kartki. Dziś nastąpiła poprawa. Nie jest jeszcze dobrze, ale poprawa już jest widoczna.

W bibljotece miejskiej miesięczna opłata wynos. obecnie 1 złoty, dla dorosłych i 50 groszy dla młodzieży. Kryzys gospodarczy, redukcje uposażeń spowodowały zmniejszenie czytelnictwa.

Chwilowe wstrzymanie dopływu nowych książek odbiło się również odrazu na zmniejszeniu czytelników.

W każdym razie trzeba stwierdzić, że bibljoteka i czytelnia miejska spełniają dobrze rolę ogniska oświatowego w Sosnowcu.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

5 Środa	Dziś	N. M. P. Snieżnej
	Jutro	Przem. Pańskie
	Wschód słońca	4 m. 3.
	Zachód „	19 m. 23.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Parada Zachodu".

× **MIESZKANIA DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.** W dniu wczorajszym bawiła w Sosnowcu komisja t.zw. ZUP'u (Zakład ubezpieczeń w Królewskiej Hucie), która badała stan mieszkań w domach przy ul. Prezydenta Mościckiego. W komisji znajdowali się przedstawiciele komitetu budowlanego Zakładu ubezpieczeń oraz przedstawiciele pracowników umysłowych. Mieszkania będą gotowe w połowie sierpnia. Mieszkania trzypokojowe (jest ich tylko 10), zostały już wynajęte, natomiast mieszkań dwupokojowych jeszcze jest pewna liczba do wynajęcia.

× **BĘDZIN—SIEMIANOWICE.** Z dniem wczorajszym uruchomiono zapowiadaną komunikację autobusową Siemianowice — Czeladź — Będzin. Na linji tej kursują dwa wygodne autobusy, krajowej konstrukcji Oświęcim — Praga.

× **OBOWIĄZEK UBEZPIECZEŃ ROBOTNIKÓW.** Najwyższy trybunał administracyjny rozważał sprawę przeciwko Funduszowi bezrobocia, wniesioną przez prywatny zakład pracy, na tle obowiązku ubezpieczenia robotników.

Ponieważ w wymienionym zakładzie pracy na ogólną liczbę zatrudnionych pracowników (powyżej 5 osób) liczba samych robotników wynosiła mniej, niż 5 osób, Najwyższy trybunał administracyjny, opierając się na postanowieniach rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dn. 29 listopada 1930 r., wydał orzeczenie na korzyść wspomnianego zakładu pracy.

Z orzeczenia tego wynika, że zakład pracy podlega obowiązkowi ubezpieczenia swego personelu w funduszu bezrobocia, o ile liczba zatrudnionych w tym zakładzie samych tylko robotników wynosi conajmniej 5 osób.

× **Z TRZECIEGO PIĘTRA NA BRUK.** Onegdaj popołudniu w przystępie silnego rozstroju nerwowego wyskoczyła z okna trzeciego piętra na bruk 25-letnia Janina Pozeńska, zamieszkała w Będzinie przy ulicy Sączewskiej 12. Wskutek upadku Pozeńska doznała silnego wstrząsu mózgu oraz złamania nóg. Nieprzytomną kobietę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

ŚRODA 5 SIERPNIA 1931.

11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 14.50 Komunkiat Gospodarczy — 15.10 Komunikaty polskiego Związku zrzeszeń gospodarczych woj. Śl. — 15.25 „Przygody górali-dyplomatów w Paryżu" — ks. dr. F. Machay — 15.45 Intermezzo muzyczne — 16.00 Program dla dzieci najmłodszych — 16.30 Intermezzo muzyczne — 16.50 „Radjo wśród nauczycieli" — wygł. red. J. Piotrowski — 17.10 Koncert z płyt gramofonowych — 17.35 „Nasze królewskie ryby" — wygł. red. R. Wacek — 18.00 Muzyka lekka — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Kpt. Roman Sumowski: „W rocznicę stracenia Traugutta i Członków Rządu Narodowego". — 19.50 Komunikaty Związku wynalazców — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.15 Koncert solistów — 21.00 Kwadrans literacki — 21.15 Dalszy ciąg koncertu — 22.00 Wywiad z płk Kilińskim p.t. „Szlakiem kadrówki" — przeprowadzi — 22.20 Komunikat meteorologiczny — 22.30 Muzyka lekka i taneczna. — 23.00 Skrzynka pocztowa.

× **PODOFICEROWIE REZ. KOŁA SOSNOWIEC.** Związek podoficerów rez. koło sosnowieckie zawiadamia wszystkich zapisanych na zjazd do Gdyni że opłaty za przejazd przyjmuje codziennie od godz. 18 do 19 w lokalu Związku, do dnia 8 b.m. Niewpłacenie w tym terminie powoduje skreślenie z listy.

× **FINANSE KOMUNALNE.** Minist. spraw wewnętrznych zamierza znowelizować ustawę o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych wyłącznie pod kątem widzenia pewnych uproszczeń w postępowaniu skarbowem i osiągnięcia tą drogą oszczędności w rządowej i komunalnej administracji skarbowej.

W związku z tem Związek miast polskich zwrócił się do miast z prośbą o nadesłanie uwag podług potrzeb miejskich w tej dziedzinie. Zachodzi potrzeba znowelizowania przepisów, dotyczących podatku alljenacyjnego, podatku od darowizn i spadków. Poza tem wysuwany jest projekt wprowadzania obowiązku dla kas kolejowych dostarczania gminom danych o przewozach towarowych. Wszelkie uwagi Związek zakomunikuje Minist. spraw wewnętrznych.

× **ZDERZENIE ROWERZYSTY Z SAMOCHODEM.** Onegdaj na ulicy Bytomskiej w Czeladzi rozpędzony mocno rowerzysta wpadł całą siłą na wyłaniający się z przeciwnej strony samochód, przyczem siłą uderzenia odrzucony został daleko, doznając na szczęście lekkich obrażeń ciała. Za to rower zniszczony został całkowicie. Na obydwóch kierowców policja spisała protokół.

× **ZA CZYNNY OPÓR POLICJI.** W ubiegłą niedzielę w czasie zabawy na plaży „Brynica" w Czeladzi popisywał się znany na bruku czeladzkim awanturnik Mieczysław Rajczczak.

Usiłującej aresztować go policji stawił czynny opór, mimo tego jednak okutego w kajdanki odprowadzono do aresztu.

Zbędny wydział

W MAGISTRACIE SOSNOWIECKIM.

Pisze nam jeden z czytelników:

W ub. tygodniu w „Kurjerze Zachodnim" pojawił się artykuł, w sprawie zlikwidowania wydziału szkolnego w Magistracie sosnowieckim. Zgadzając się w zupełności z autorem chcę dodać, że Wydział szkolny w Magistracie sosnowieckim z szkolnictwem nie ma nic wspólnego ponieważ: kwestja nauczania samego podporządkowana jest inspektoratowi szkolnemu, a sprawą przyjmowania nauczycieli (stawianie wniosków) załatwia Rada szkolna. Najważniejszą sprawę t.j. budżet opracowywuje miejska Rada szkolna. Szkołę dokształcającą wieczorową prowadzi dyr. Krzyżkiewicz, który porozumiewa się bezpośrednio z zarządem miasta a z wydziałem szkolnym nie ma nic wspólnego. Jednem słowem wydziałowi szkolnemu pozostają... przedszkola. Czy jednak dla przedszkoli trzeba aby istniał specjalny wydział?

W dobie usprawnienia administracji i ogólnych oszczędności dobrze byłoby, aby odpowiednie czynniki zastanowiły się nad tem.

W. M.

× **WYMUSZENIE.** Mieszkaniec wsi Sikorka, gminy Wojkowice Kościelne, Roman Kemus, przechodząc drogą polną koło Ząbkowic został zaczepiony przez dwóch nieznanych osobników, którzy grożąc mu pobiciem, zażądali wydania pieniędzy. Sterroryzowany Kemus oddał napastnikom 50 zł. Nieznajomi, zabrawszy pieniądze, ulotnili się szybko w niewiadomym kierunku. Poszkodowany zawiadomił o obrabowaniu go policję.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA, KTÓRY POSTRZELIŁ POLICJANTA.** W sobotnim numerze pisaliśmy o strzelaninie w Tucznej Babie pod Ząbkowicami między patrolem policyjnym a bandą złodziei kolejowych. W wyniku strzelaniny został wówczas zraniony w nogę posterunkowy Janocka. Przeprowadzone przez policję dochodzenie doprowadziło do ujawnienia i aresztowania jednego ze złodziei, a mianowicie tego, który postrzelił policjanta. Jest nim mieszkaniec wsi Bugaj, gminy Rokitno Szlacheckie, niejaki Marjan Tobjański. Ścigany Tobjański ukrywał się w Dąbrowie, gdzie go też aresztowano. Przesłuchiwany przez policję Tobjański przyznał się do postrzelenia policjanta, wskazując jednocześnie miejsce, gdzie ukrył rewolwer. Aresztowanego przekazano wraz z rewolwerem władzom sądowym.

Ustawa meldunkowa.

NOWELIZACJA OBOWIĄZUJĄCEGO ROZPORZĄDZENIA.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt ustawy, nowelizującej obowiązujące rozporządzenie o ruchu i ewidencji ludności.

Zgodnie z nowelą gminy i magistraty obowiązane do prowadzenia meldunków, będą mogły pobierać opłaty za czynności urzędowe w powyższym zakresie, wykonane na wniosek osób trzecich. Wysokość taryfy będzie określona przez władze samorządu terytorjalnego. Postanowienia gmin podlegają zatwierdzeniu władzy nadzorczej.

Następnie przewiduje się, iż pisma i dokumenty władz i urzędów państwowych, samorządowych i t. d., potrzebne gminom do prowadzenia ksiąg i rejestrów, jak również wszelkie wypisy z ksiąg stanu cywilnego, lub ksiąg ludności, przeznaczone dla tegoż celu, a dotyczące aktów urodzenia, ślubu, śmierci albo kwestji zapisania do ksiąg ludności, lub przynależności gminnej i państwowej są wolne od opłaty stemplowej. Urzędnicy stanu cywilnego i prowadzący księgi tego rodzaju obowiązani są przysyłać bezpłatnie na żądanie gminy dla użytku rejestru mieszkańców wszelkie wyciągi.

Co się tyczy procedury meldunkowej, nowela wprowadza zmiany: kto przebywa w jednej miejscowości dłużej, niż 3 dni, winien być zameldowany w gminie przed upływem następnych 24 godzin. Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu lub dzierżawcy domu, w którym podlegający zameldowaniu przebywa. Kto opuszcza swoje miejsce zamieszkania i przenosi się do innej miejscowości lub też opuszcza miejsce swego czasowego pobytu, o ile pobyt ten podlegał obowiązkowi zameldowania, albo też przeprowadza się do innego mieszkania w innym domu w tej samej miejscowości, winien być wymeldowany w gminie przez właściciela domu przed upływem 48 godzin od chwili opuszczenia mieszkania.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK MOTOCYKLISTY.** Adjunkt celny, Teodor Podubny z Sosnowca, jadąc onegdaj na motocyklu ulicę Rejtana w Szopienicach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie wskutek nagłego zahamowania został wyrzucony z motocyklu na bruk. Padając z siłą na kamienie, doznał pęknięcia czaszki. Nieprzytomnego motocyklistę w stanie groźnym przewieziono do szpitala gminnego w Rożdzieniu.

Tajemnicze samobójstwo

MŁODEGO MĘŻCZYZNY.

Wczoraj popołudniu popełnił samobójstwo 21-letni Zbigniew Latos, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Przechodniej 3.

Już od poniedziałku Latos chodził zamyślony, poszedł spać bez kolacji, a wczoraj nie jadł ani śniadania ani obiadu.

Popołudniu wyszedł z domu, dokąd powrócił po upływie paru godzin w stanie podchmielonym. Wchodząc do mieszkania Latos przeszedł obok matki stojącej na schodach. Zaledwie zamknęły się drzwi mieszkania rozległy się dwa strzały rewolwerowe.

Przestraszona matka wraz z sąsiadami, zaalarmowanymi odgłosem strzałów wbiegli szybko do mieszkania. Tutaj ujrzeli na środku mieszkania leżącego w kałuży krwi Latosa nie dającego już znaku życia. Denat wpakował sobie dwie kule w okolicę serca, co spowodowało natychmiastową śmierć.

Co było przyczyną samobójstwa młodego człowieka, niewiadomo.

Kronika Zawiercia.

× **OSOBISTE.** Inspektor Kucharczyk wyjechał na trzytygodniowy urlop wypoczynkowy.

× **ZA ZAKŁÓCENIE SPOKOJU** zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej Jan Socha (Żelazna 6) i Szlama Goldberg (Żabia 5).

× **WŁAMANIE DO SKLEPU.** Do sklepu Mojżesza Roszechera (Hoża 4) włamali się w nocy nieznani sprawcy, przyczem skradli 30 kg. cukru, wartości 46 zł. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policję.

× **SAMOBÓJSTWO.** 18-letnia Wanda Markówna, służąca restauracji „Savoy" wypiła w celu samobójczym większą dawkę esencji octowej. Pomimo natychmiastowej pomocy, po godzinnej męczarni, Markówna zmarła. Przyczyną samobójstwa było podobno nieporozumienie rodzinne.

× **ZA KRADZIEŻ WĘGLA** z sortowni w Łazach policja pociągnęła do odpowiedzialności Edwarda, Marjana i Józefa Kaczmarczyków, Kazimierza i Genowefę Kmieć, wszystkich zamieszkałych przy ulicy Tylnej 17 oraz Piotra Małolepszego, zamieszkałego przy ulicy Szerokiej.

Zuchwały napad rabunkowy

między Ząbkowicami a Gołonogiem.

W ub. poniedziałek około godziny 6 wieczorem dokonano napadu rabunkowego na kupca będzińskiego, Ebera Wajnbliga, wracające furmanką z Ząbkowic do Będzina. Końmi powoził Bobroski, zamieszkały w Będzinie.

Gdy furmanka znalazła się na szosie pod Gołonogiem, z przydrożnego rowu wyskoczyło dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników, którzy zatrzymali konie, a grożąc następnie napadniętym bronią, zażądali wydania pieniędzy.

Jeden z bandytów, trzymając rewolwer przed głową Wajnbliga, wyrwał mu z ręki skórzaną teczkę, w której znajdowały się różne notatki i rachunki, weksle oraz 30 zł. gotówką.

Gdy napadnięty Bobroski próbował stawić bandytom opór jeden z nich strzelił do niego dwa razy, raniąc go w lewą nogę, powyżej kolana.

Po strzałach bandyci, nie rewidując już napadniętych w obawie, aby ktoś zaalarmowany strzałami nie przybył napadniętym z pomocą, zbiegli szybko ze zrabowaną teczką do pobliskiego lasu.

Po oddaleniu się bandytów napadnięci udali się na posterunek policji, gdzie zawiadomili o napadzie.

Rannego Bobroskiego przewieziono do szpitala.

Zrządzony za zuchwałymi rabusiami pościg nie dał narazie wyniku.

Filja poczty w Sielcu

daje zyski.

Przyczyną zamierzonej likwidacji filji poczty w Sielcu, jak słychać są jakoby straty, z powodu małego ruchu. Tymczasem osoby poinformowane mówią, że filja urzędu pocztowego w Sielcu, **nie tylko nie daje strat, ale po opłaceniu personelu, kosztów administracji, daje nadwyżkę, daje zyski.** Jeżeli tak jest istotnie, **to niezrozumiała wydaje się decyzja zamknięcia filji**

Przypuśćmy jednak, że w obecnych warunkach filja daje straty. Czy to jest powód do zamknięcia filji, która nie spełnia ogromnie ważnej funkcji pocztowej... odbiorczej. Uruchomić najpierw dział odbiorczy, telegraficzny, dać możność dokonywania wpłat, a dopiero wówczas będzie można mówić, czy filja się opłaca, czy nie.

Obywatele dzielnicy sieleckiej zaniepokojeni decyzją władz mają zamiar wystąpić do władz ze zbiorowym podaniem domagając się utrzymania filji urzędu pocztowego.

Podobno najważniejszym powodem uniemożliwiającym działalność filji, jest zły punkt, w jakim została ona umieszczona. W takim razie, należałoby się zastanowić nad **znalezieniem odpowiedniego lokalu.** Tutaj mogą dopomóc obywatele dzielnicy sieleckiej, którzy sami narzekają na to, że filja znajduje się w nieodpowiedniem miejscu, że mieszkańcom ul. Perla nie opłaci się już korzystanie z filji bo droga niemal taka sama, jak do Sosnowca. Niewątpliwie w dużej mierze, do odpowiedniego prosperowania urzędu pocztowego w dzielnicy sieleckiej mogą się przyczynić sami mieszkańcy ((właściciele domów, kupcy) przez ułatwienie znalezienia odpowiedniego pomieszczenia, bliżej centrum, tej dzielnicy. Oczywiście, dla poczty będzie to połączone z pewnemi trudnościami, ale napewno nie większemi od tych, które obecnie ma. Kontrakt bowiem, które obecnie ma. Kontrakt bopoczta lokal wynajęła opiewa na lat 4.

Autobus to nie beczka śledzi

Zamiast 14 osób—29, na dodatek—wymyślanie

Otrzymaliśmy następującej treści pismo:

W związku z notatką w „Kurjerze" o „Przeładowaniu autobusów" podaje do dalszego zużytkowania opis podróży autobusem, przyczem podkreślam, że fakty niżej podane są bezwzględnie autentyczne, gdyż sam je przeżywałem.

„Auto Nr. 2161 kursujące na linji Wodzisław — Sosnowiec w ubiegłą sobotę (1-8 br.) wyjeżdżając ze Sosnowca o godzinie 15.30 miało normalną ilość pasażerów (14 osób) odpowiadającą ilości miejsc oznaczonych cyfrą na autobusie.

Na przystanku autobusowym w Dąbrowie Górniczej do autobusu weszło dalszych 6 osób. Obecni podróżni zaprotestowali. Na szczęście znalazł się posterunek policyjny, który nadwyżkę usunął, a autobus zmuszony był ruszyć. Jednakże szofer przejechawszy około 100 metrów zatrzymał autobus za zakrętem szosy, poczekał na tych 6 pasażerów i mimo oporu obecnych wszystkich zabrał. Było więc nas ogółem 20 osób — mimo, że autobus miał tylko 14 miejsc.

Lecz nie koniec na tem. W Strzemieszycach wsiadło dalszych 9 osób, mimo, że nikt nie wysiadał. Autobus stary i rozklekotany wiózł 29 osób, szofera i biletera, czy też właściciela. W Olkuszu jeden z pasażerów chciał zawołać policjanta, stojącego na rynku i rozmawiającego z jakimś cywilem, lecz policjanta nie mógł się dowołać. Autobus ruszył. Przy płaceniu, tenże pasażer zamiast żądanych 4 zł. za przejazd zaproponował 2 zł., motywując tem, że autobus nie zatrzymywał nawet połowy tych „wygód" jakich pasażer może się spodziewać wsiadając do 14 miejscowego autobusu. Oczywiście właściciel, czy też tylko biletor nie zgodził się na taki rewanż i pasażer zapłacił 4 złote. Teraz jednakże zaczęła się nagonka na tego pasażera ze strony innych podróżnych. Obdarzono go epitetami w rodzaju „łobuz, burżuj, oszust i td." Szczególnie jedno indywiduum o mocno podejrzanym wyglądzie podburzało innych, zachęcając do wyrzucenia tego pasażera w drodze i zrobienia „samosądu". Cóż na to policja, czy starostwo, czy wogóle władze, które to winno interesować? 29 osób zamiast 14, palenie papierosów nietylko przez podróżnych, lecz i przy szoferze przez biletera. W przedziale szofera 4 osoby, w 2 pasażerskich po 13 — 15 osób, a przejściowo aż 17 osób w jednym. To są fakty.

Dlaczego policja nie zatrzymuje autobusów i nie nakłada doraźnych kar, a w razie powtórzenia przekroczeń — nie odbiera koncesji? Kary takie możnaby obrócić na fundusz drogowy, który w ten sposób zyskałby poważne wpływy. A gdzież ta 25 proc. frekwencja pasażerów, na którą powołują się właściciele autobusów? Może ten opis, bezwzględnie co do słowa prawdziwy, osiągnie jakiś skutek, a szofer, czy właściciel tego auta ignorujący przepisy, zatrzymujący o 100 metr. poza patrolem policyjnym autobus, biorący 29 osób, zamiast 14, narażający bezpieczeństwo i zdrowie pasażerów zostanie jakoś ukarany? Powtarzam: autobus Wodzisław — Sosnowiec Nr. 2161.

„Pasażer".

Ignacy Buchner

JEGO TWÓRCZOŚĆ W ŚWIETLE KRYTYKI.

Gdyśmy w naszem piśmie z dnia 5 lipca informowali o wystawie prac rzeźbiarskich — w Pałacu Sztuki w Krakowie — wykonanych w kości słoniowej przez Ignacego Buchnera z Zawiercia, nadmieniliśmy, że podzielimy się z opinją, jak ona do prac tych się ustosunkuje. Czyniąc to obecnie, mamy przynajmniej tę satysfakcję, że w zdaniach fachowych recenzentów sztuk plastycznych znajdujemy potwierdzenie naszego poglądu i dwukrotnie na łamach naszego pisma wyrażonego zdania o twórczości artystyczna-rzeźbiarskiej Ignacego Buchnera. A więc co mówi prasa krakowska?

P. Mieczysław Dąbrowski, prof. akademji sztuk pięknych w Krakowie, w artykule p. t. „Z twórczości plastycznej naszych artystów", zamieszczonym w „Kurjerze Literacko-Naukowym", pisze:

„Płaskorzeźby w kości słoniowej o cechach galanterji, a przedstawiające popiersia przeważnie wielkich ludzi i różne typy dał Ignacy Buchner z Zawiercia".

Pan T. S. (Dr. Seweryn), omawiając wystawę w socjalistycznym dzienniku „Naprzód", w artykule p. t. „Z wystawy" poświęca tym pracom więcej miejsca i m. in. powiada:

„W specjalnej gablocie mieści się dwadzieścia kilka płasko-rzeźbionych minjatur, ciętych w kości słoniowej przez Ignacego Buchnera z Zawiercia. Są to portreciki wielkich ludzi, osobistości i postaci biblijnych, wyonane z wielką precyzją w przedstawianiu podobizny i charakteru twarzy. Forma ich miękka, co wynika w dużej mierze z szlachetnego tworzenia a nie wpadająca w fotograficzny naturalizm, mówi o talencie artysty, którego upodobania wiążą się szczerze z tak anachronistyczną sztuką, za jaką dziś uważa się wszelkiego rodzaju minjaturę, dzieło precyzyjnej techniki i psychicznego opanowania".

Wdowa po głośnym krytyku i historyku literatury polski — p. Wilhelmowa Feldmanowa pisze bezpośrednio do artysty:

„Zechce Pan przyjąć słowa podziwu dla niezwykłej intuicji patronującej Pańskiej twórczości. Bo tylko dzięki intuicyjnemu wyczuciu mógł Pan z zatartej fotografji człowieka, którego Pan nie znał, wydobyć obok portretowego podobieństwa, taką pełnię wyrazu. Wyobrażam sobie, że wykonana w materjale wdzięczniejszym od drzewa, minjatura ta byłaby prawdziwem arcydziełem. Powstrzymuję się od sądów, a pozwolę sobie tylko dodać, że obok przyjemności, jaką mi Pan sprawił swym darem, zawdzięczam Panu ponadto pewnego rodzaju radość bezinteresowną. Bo jeśli twórczość jest wyrazem nadmiaru, to talent Pana niejako samorodny świadczyłby, że — przynajmniej w sferze duchowości — Polska jest posiadaczką skarbów niewyczerpany".

Rektor krakowskiej akademji sztuk pięknych prof. Konstanty Laszczka, ofiarując Ignacemu Buchnerowi swój autoportret, zaopatrzył go własnoręczną dedykacją treści następującej: „Panu Ignacemu Buchnerowi w dowód szczerej sympatji".

Sympatja, jaką rektor prof. Laszczka darzy Ignacego Buchnera, jest wyrazem pełnego uznania — tego o sławie światowej wielkiego rzeźbiarza polskiego — dla prac i talentu rzeźbiarskiego Ignacego Buchnera.

T. K.

Kącik humorystyczny.

GRZECZNY CHŁOPCZYK.

— Janku, babka jest chora. Wejdź do niej i zachowuj się grzecznie.

Po kilku minutach Janek wraca.

— Dlaczego już wyszedłeś od babci

— Spytałem się jej tylko, czy chce mieć pogrzeb tak, jak generał, z muzyką i mnie dwyrzuciła.

MIĘDZY PANNAMI.

— Powiedziałam mu, że jeżeli wystara się o dobre stanowisko, to wyjdę za niego zamąż.

— Moja kochana, chyba żartujesz. Jeżeli on dostanie dobre stanowisko to nie będzie potrzebował żenić się z tobą.

AKT NOTARJALNY.

X dostał od pewnego adwokata-notarjusza po „buzi". Poszedł do innego adwokata, by wnieść skargę do sądu:

— Ale niestety — powiada X — było to bez świadków.

— Policzek z ręki notarjusza jest aktdem notarjalnym, świadkowie więc są zbyteczni.

DOBRY KRAWIEC.

— Gdy po raz pierwszy zapiąłem marynarkę, szew na plecach puścił od góry do dołu!

— No widział pan, jak u nas mocno się przyszywa guzik!

WĘDRÓWKI PO PODHALU.

ZUBZUCHE. — WYSTAWA W PORONINIE. — OSTATNI KOBZIARZ. — W BUKOWINIE. — GROBOWIEC KASPROWICZA.

Zubsuche? Czy to gdzieś w Czechach, jak możnaby sądzić z brzmienia nazwy? Nie, to wieś na naszem Podhalu w odległości półtora kilometra od Poronina. Zagadnienie, skąd pochodzi taka nazwa, trzeba zostawić badaczom prasłowiańskich początków naszego języka. Zapytany góral objaśnił krótko, lecz dość mylnie, że pisze się Zubsuche, a wymawia „do zęba".

Kto przyjechał w te strony w poszukiwaniu letniska i zaskoczony został nieprawdopodobnym kurzem i szalonym ruchem samochodowym w Poroninie, którego domy i wille są zbudowane tuż przy ulicy stanowiącej główny trakt pomiędzy Krakowem, a Zakopanem, ten z przyjemnością powita Zubsuche i napewno tu zamieszka.

Znajdzie tu miły zakątek ukryty w głębokiej zalesionej dolinie nad bystrym górskim strumieniem. Powyżej na zboczach gór ciągną się pola i łąki, które w czasie sianokosu rozsiewają przepyszny aromat. Niedaleko przepływający Dunajec daje kąpiele i możność plażowania. Wszedłszy na pobliską Galicową Grapę (982 m. nad p. m.), ma się rozległy widok na całą panoramę Tatr. Ponieważ na terenie gminy obowiązuje prohibicja, a zatem amatorzy znajdą dostatek piwa i wszelkiej wodeczności. Komu sprzykrzy się chwilowo sielanka lub słotny dzień znudzi, ma co pół godziny sposobność, by za 1 zł. pojechać autobusem do Zakopanego i tam użyć rozrywek „mastowych" w postaci kina, dancingów, cukierni i t. p.

Słowem jest to letnisko mało znane, lecz mające wszelkie dane rozwoja, a że cię miły letniku, podczas błogiego snu nieco muchy nadjedzą i że zapoznasz się przytem namacalnie z budową własnego kośćca, wypoczywając na przykrótkiem i twardawem łożu w nieoględnie wybranym tak zwanym pensjonacie, to trzeba wybaczyc początkującemu letnisku.

Każdy zachwyca się tu przyrodą na swój sposób. To też można zobaczyć jak jakaś niewiasta z miasta rozłożyła swe ciało błyszczące od pokrywającej je wazeliny jak glazura, przykrywszy przytem listkiem figowym nos, któremu nie wolno ulec opaleniu. Nie baczy na to, że jej usta, piękne zdobione pomadką w zakopiańskie kluje pod wpływem palących promieni słońca zatraciły swą pierwotną linję. Opala się!

Niedawno odbyła się w Poroninie wystawa regjonalna. Poza sposobnością obejrzenia wzorów przemysłu ludowego, można było zobaczyć „Wesele Góralskie" odegrane przez ten sam zespół miejscowych amatorów, który występował na wystawie w Poznaniu. O ile śpiewy przy obrzędzie weselnym podhalańskim nie dorównywają pod względem melodyjności śpiewom wesela kurpiowskiego, o tyle tańce zbójnicki i krzesany, odtwarzając coś z pierwotnej janosikowej dzikości, tyle mają odrębnego charakteru, że częściecie były oklaskiwane.

Wystawę zwiedził oryginalny Japończyk Senrin Kirigaya, przyodziany w czarną fałdzistą szatę japońskiego samuraja. Jest to malarz objeżdżający Polskę w celu namalowania serji typów ludowych. To też z zainteresowaniem przyglądał się, jak się „zwyrtają" w tańcu nasi górale.

Podczas gdy na ulicach Zakopanego strój góralski coraz rzadziej daje się widzieć, to po wsiach, takich jak Zubsuche, górale używają go nawet na codzień. Jeżeli półinteligentny góral zaczyna ubierać się z miejska, to nie wyzbywa się rodzinnego stroju w całości, lecz pozostawia jakiś jego szczegół. Trochę groteskowo wyglądają strażacy w Poroninie, od góry ubrani w zwykły mundur i czapkę strażacką, a od dołu w białe „portki" góralskie z parzenicami i kierpce.

Mieszka w Poroninie osobliwość swego rodzaju — ostatni ponoć na Podhalu kobziarz, Staszek Mróz, doskonały typ starego bacy, o ostrym profilu i o smukłej i prostej, pomimo przeszło 70 lat, postawie. Spopularyzowany on został na obrazkach, rzeźbach i wielu kartkach pocztowych. I nic dziwnego, gdyż, jak sam mówi, popisywał się na Zamku królewskim w Warszawie, był „ w Paryzie, co je bardz pikne miasto", a nawet grał „do radyja". Muzyckie to rzemiosło ma objąć po nim podobno syn, a tymczasem stary chadza sobie w sławie ze swą zgrzypiącą kobzą pod pachą, zbierając za granie niezgorsze zarobki.

Niedaleko stąd, bo o 8 kilometrów, znajduje się wieś Bukowina, która mocno w ostatnim czasie jest reklamowana jako letnisko. Warto więc ją zwiedzić. Od Poronina prowadzi droga wciąż w górę, Bukowina bowiem leży wyżej, mianowicie na 900 m. nad pow. morza, a więc wyżej, niż śródmieście Zakopanego. Położenie Bukowiny jest dość niezwykłe, gdyż wieś zbudowana jest na górze i ciągnie się zdłuż jej grzbieta, po obu zaś stronach ma głębokie doliny. Z tego powodu są trudności z wodą, — aby ją otrzymać musiano bić bardzo głębokie studnie (do 50 metrów), gdzie niema studzien, przywożą wodę beczkami z dolin. Bezpośrednio koło wsi brak jest zalesienia i jakich takich ogrodów. Wiatr halny hula z ogromną siłą; jak górale mówią, mocno „duje". Wygląda więęc wieś ta nieco dziko.

Mimo to widać usiłowania towarzystwa przyjaciół Bukowiny, by z zapadłej wsi zrobić modne letnisko. Pobudowano już sporo will i pensjonatów i prawie ukończono budowę dość pokaźnego kasyna. Właśnie, przechodząc koło niego, słyszymy, że z sali dochodzą dźwięki fortepianu. To ktoś z muzyklanych letników gra nokturn Chopina. Gra z uczuciem, smętne więc tony przez otwarte okna biegną hen ku tatarzańskim turniom, widniejącym na przeciwległym krańcu doliny. W ciszy wieczornej stwarza się pełna melancholji nastrój.

Będąc w Zubsuchem, nie można ominąć sposobności, aby nie zwiedzić mauzoleum Kasprowicza, znajdującego się w Harendzie przy drodze z Poronina do Zakopanego. Zbudowane ono jest na skarpie, schodzącej ku potokowi Zakopiance. Schody kamienne od podnóża skarpy prowadzą do krypty, która mieścić będzie trumnę ze zwłokami wielkiego poety podhalańskiego. Ponad tem wznosi się miniaturowa kapliczka z wieżyczką, krytą blachą miedzianą. Przed kapliczką niewielki taras obramowany szerokiemi płytami granitowemi. Podobno zachodzą przeszkody natury technicznej, które opóźniają termin przeniesienia zwłok z cmentarza w Zakopanem, gdzie tymczasowo spoczywają. Mianowicie podchodzi do krypty woda zaskórna, co wymaga zdrenowania terenu.

Mauzoleum to kosztowało zapewne niemało, gdy się zważy, że grunt pod grobowiec i otaczający go skwerek wykupiono od gazdów; dając im wzamian grunta o potrójnym obszarze.

Samo zwiezienie ogromnych bloków granitu aż z pod Morskiego Oka i następna ich obrobka w płyty pochłonąć musiała sporo pieniędzy. Ogólne wrażenie wszakże grobowiec robi raczej ujemne, nie dostrojony bowiem jest swym charakterem do otoczenia. Ginie wprost gdzieś wśród górujących nad nim zwykłych drewnianych domków podhalańskich. Niewątpliwie pomnik ten więcej byłby na miejscu na tle tatrzańskich skał, — gdzieś przy Morskiem Oku lub choćby u podnóża Giewontu. Sprawiałby wówczas imponujące wrażenie swym surowym i poważnym charakterem. Górale, którym nie można odmówić urodzonego zdrowego poczucia artystycznego, poprostu mówią, że „to je brzyćkie".

Bohdan Gimbut.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Cel gospodarczy memorandum Hoovera.

Memorandum Hoovera zaskoczyło cały świat: było one wyjątkiem od reguły niemieszania się do spraw europejskich, a zostało ogłoszone w sposób rzadki w annalach dyspozycji powojennej, bez uprzedniego zapytania zainteresowanych mocarstw i uzgodnienia poglądów. To też starano się tłumaczyć dziwny pośpiech prezydenta Hoovera różnemi motywami. Najczęściej powtarzano w ostatnich tygodniach, że wstrzymanie za rok wypłat odszkodowań — w opinji rządu amerykańskiego — miało zwiększyć zdolność nabywczą Niemiec, a jednocześnie miało pozwolić prywatnym finansistom na wycofanie swych lokat. Niewątpliwie, pożądane te zjawiska były również brane pod uwagę przed ogłoszeniem memorandum, wszakże charakter ich był raczej wtórnym. W pierwszej linji chodziło o efekt głębszy i poważniejszy, cenniejszy dla amerykańskiego życia gospodarczego od „uratowania" Niemiec. Jak bowiem poważni publicyści francuscy głoszą, Hooverowi chodziło o wywołanie (przez ogłoszenie memorandum) podniety o charakterze psychologicznym, która wywarłaby pożądany wpływ na tendencje konjunkturalne w samej Ameryce.

Innemi słowy chodziło o przełamanie stagnacji, jaka od kilku miesięcy cechuje życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych. Stagnacja ta jest tem bardziej bolesna, iż nastała po okresie wcale obiecującego ożywienia, którego byliśmy świadkami na rynkach amerykańskich w I - szym kwartale rb. Wówczas to Amerykanie, skłonni do optymizmu, rozgłaszali światu zaczątek nowej „prosperity", robiąc innym nadzieję, że podobnie, jak się mają rzeczy z falami zimna i upałów, również i „fale ożywienia gospodarczego" przejdą z Ameryki do Europy.

Miła ta zapowiedź nie ziściła się niestety. Okazało się, że wiosenne ożywienie w bardzo krótkim czasie ustąpiło miejsca pogłębieniu depresji konjunkturalnej, a wskaźnik ogólnej działalności gospodarczej spadł w maju poniżej poziomu kwietniowego, na 77,3 (r. 1913 — 100). Należy przytem podkreślić, że wszystkie elementy, wchodzące w skład tego wskaźnika, wykazały wyraźną tendencję zniżkową. z czego widać, że rozwój sytuacji gospodarczej w Stanach nie wykazuje żadnych danych na rychłe przejście do konjunkturalnej poprawy.

Proces oczyszczania rynków, tj. likwidacji zapasów jest daleki od zakończenia. Niema więc nadziei na podniętę do podjęcia produkcji w dawnych jej rozmiarach, którą to podnietę, na przełomie dwóch faz konjunkturalnych, przynosi popyt, nie znajdujący wystarczającej podaży ze strony zapasów towarowych.

Szybkiemu przeprowadzeniu procesu likwidacji zapasów towarowych stoi na przeszkodzie duża płynność i niska stopa procentowa na rynku pieniężnym, która ułatwia przetrzymywanie zapasów. Niska zaś stopa procentowa tłumaczy się brakiem zapotrzebowania pieniędzy z powodu stagnacji interesów.

A więc, jak rzekliśmy, w Stanach Zjednoczonych mamy obraz stagnacji. Hooverowi chodziło o jej przełamanie. Wydaje się, że to mu się nie udało; jego akcja europejska nie poszła po linji jego życzeń. I Stany Zjednoczone wracają do pierwotnego stanu — stagnacji. Nie jest to dla nas zbyt pocieszające.

Kronika gospodarcza.

DALSZE LOSY „FUNDUSZU DROGOWEGO". Narady specjalnej międzyministerjalnej komisji, powołanej dla rozpatrzenia postulatów związków właścicieli autobusów i taksówek, domagających się zastosowania ulg w wymiarze opłat od pojazdów mechanicznych na rzecz funduszu drogowego, odbywają się w prezydjum Rady ministrów w dalszym ciągu.

Od wyników badań komisji międzyministerjalnej zależy dalszy bieg sprawy. Jeśli wnioski komisji pójdą w kierunku zmiany ustawy o funduszu drogowym, wówczas po uchwaleniu przez Radę ministrów wniesione zostaną do Sejmu w formie projektu nowelizacji tej ustawy. Możliwe jest również, że wnioski komisji międzyministerjalnej, po uchwaleniu ich przez Komitet ekonomiczny, posłużą ministrowi robót publicznych za podstawę do wydania nowego rozporządzenia wykonawczego do ustawy i funduszu drogowym, zmieniającego poprzednie rozporządzenie wykonawcze i wprowadzającego ewentualne zmiany i ulgi w dokonanym już wymiarze podatku.

SĄD ODRZUCIŁ PODANIE WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY. W poniedziałek na posiedzeniu sądu handlowego w Łodzi znalazło się podanie „Widzewskiej Manufaktury" o odroczenie wypłat. Sąd nie uwzględnił podania firmy i nie udzielił nadzoru sądowego „Widzewskiej Manufaktury". Sąd postanowił odroczyć sprawę na 6 tygodni i zażądał od biegłych dodatkowych danych. Od zarządu „Widzewskiej Manufaktury" sąd postanowił zażądać gwarancyj wpłaty należności skarbowych. Ponadto sąd sformułował dla biegłych cały szereg nowych pytań. Sprawa „Widzewskiej Manufaktury" znajdzie się zatem na wokandzie sądu handlowego po raz drugi. Decyzja sądu handlowego wywołała w tutejszych sferach gospodarczych olbrzymie zaniepokojenie.

NAJBLIŻSZY TRANSPORT OSADNIKÓW, udających się na kolonję „Orzeł Biały" („Aguia Branca") w stanie Espirito Santo w Brazylji, odejdzie z Warszawy w dniu 10 b.m. Kolonja „Orzeł Biały" jest w chwili obecnej jedyną polską kolonją w krajach zamorskich, na którą emigranci z Polski mogą wyjeżdżać bez żadnych ograniczeń. Kolonja ta, na której akcja osadnicza prowadzona jest bez przerwy od końca 1929 r. i na którą niemal co miesiąc (z wyjątkiem miesięcy zimowych) wyjeżdżają nowe transporty osadników, rozwija się pomyślnie. Bliższych informacyj o warunkach osadnictwa na kolonji „Orzeł Biały" udziela Syndykat emigracyjny w Warszawie, Marszałkowska 124, wszystkie oddziały i agentury Syndykatu na prowincji, oraz Towarzystwo kolonizacyjne, Warszawa, ul. Śto Krzyska 17.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 4.8.

AKCJE: Bank Polski 114.00.

Tendencja słabsza.

3 proc. Poż. Budowl. zł. 32.25, 4 proc. Poż. Inwest. zł. 82.50, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 49.00 — 49.85 — 49.50.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 9.01, Nowy Jork 8.924, Londyn 43.39 i pół, Paryż 35.00, Wiedeń 125.50, Praga 26.45, Włochy 46.74, Belgja 124.62, Szwajcarja 174.06, Holandja 360.00, Dol. War. pr. obr. 9.01 i trzy czwarte — 9.01 i pół.

Tendencja niejednolita.



Klaue Hitomi, sławna japońska lekkoatletka, zmarła nagle w Tokio. Panna Hitomi zdobyła szereg rekordów również w Europie.

Polacy za granicą.

8.500.000 NA OBCZYŹNIE.

Według danych statystycznych, zebranych przez Radę organizacyjną Polaków z zagranicy, z ogólnej liczby 30.000.000 Polaków tylko 21.500.000 zamieszkuje w kraju, reszta, t. j. 8.500.000 mieszka poza granicami Polski, docelowe na całym świecie.

Najwięcej Polaków, bo 4.000.000 zamieszkuje w Stanach Zjednoczonych A.P., dalej idą Niemcy z półtora miljonem Polaków; Francja — 800.000; Sowiety — 800.000, (według urzędowej statystyki); Czechosłowacja — 238.000; Brazylja — 200.000; Litwa — 200.000; Rumunja i Kanada — po 100.000; Argentyna — 80.000; Łotwa — 70.000; Gdańsk, Węgry i Belgja po 30.000; Austrja — 20.000; Jugosławja — 16.000; Danja — 13.000 Chiny i Holandja po 6.000; Anglja i Szwajcarja — po 3.000; Estonja i Kuba — po 2.000; Afryka — 1.200; Australja i małe republiki A. Południowej po 100; Włochy — 980; Turcja — 800; Meksyk i Finlandja — po 500; Szwecja — 360; Luxemburg — 300; Bułgarja — 200; Persja, Japonja, Hiszpanja, Grecja, Norwegja, Indje holenderskie i Portugalja — po 100 osób, oraz Albanja — 24 osoby.

Wybijanie się Polaków

Wybitny Polak amerykański, adwokat Bernard Kozicki w Brooklynie, przedstawiony został na urząd sędziego sądu Magistrates Court w Brooklynie. P. Kozicki ma duże szanse na sędziego, gdyż wszystkie większe polskie kluby i organizację popierają jego kandydaturę. W razie pomyślnej decyzji p. Kozicki byłby pierwszym sędzią Polakiem w stanie nowojorskim. Drugi znany i wybitny Polak, dr. E. Koneczny otrzymał nominację na stanowisko lekarza miejskiego w Detroit. Dr. Konecznego ze względu na wysokie kwalifikacje wyróżniono zpośród ogromnej liczby innych kandydatów.

Pisma amerykańskie rozpisują się o Polaku Burkowskim, który zdobył narodowy szampionat Golfa. Tym razem szczęście i sława spadły na człowieka twardej pracy, gdyż Burkowski jest z zawodu robotnikiem.

Polscy inżynierowie

PRZED SĄDEM SOWIECKIM.

W nowym, zainscenizowanym przez władze sowieckie procesie „szkodników", który odbywa się w Leningradzie, na ławie oskarżonych i pod grozą kary śmierci znaleźli się dwaj inżynierowie Polacy: Zborowski i Bykowski. Oskarżeni inżynierowie pracowali w przemyśle chemicznym w dziedzinie produkcji fosforytów. W czasie badań na przewodzie sądowym oskarżeni wykazali, iż szereg zarzutów nie może odnosić się do nich, lecz lotyczy inżynierów komunikacji. Na sali sądowej wynikła konsternacja, wobec czego proces przerwano na jeden dzień.

Największy dywan świata

rekordem czeskiej fabryki.

Stany Zjednoczone, których główną ambicją jest zgromadzić u siebie wszystkie rzadkości świata, mają obecnie nowy powód do dumy, dzięki nabyciu największego w świecie dywanu, który ma zdobić westybul wspaniałego nowego hotelu.

Ten niebywały okaz pochodzi z czeskiej fabryki dywanów perskich i ma nie mniej jak 70 stóp długości i 50 stóp szerokości. Trzydziestu najlepszych tkaczy pracowało nad wykonaniem tego dzieła przez 10 miesięcy, a robota wymagała związania nie mniej jak 12 miljonów węzłów. Sprowadzenie tego dywanu do Ameryki uważane jest za rodzaj święta narodowego.

Warto zauważyć, że nowy nabytek spycha w cień sławę słynnego dywanu w hallu teatru Raxy, który dotychczas zajmował co do wielkości, jak i wspaniałość wykonania pierwsze miejsce w świecie, był uważany za prawdziwą osobliwość w swoim rodzaju. Dość powiedzieć, że dywan ten waży dwie tonny, a czyszczenie jego, które odbywa się dwa razy w roku wymaga całonocnej pracy, przy której bywa zajętych 36 osób przy użyciu pokaźnej liczby aparatów elektrycznych i in. nowoczesnych przyborów do usuwania kurzu i plam.

Samobójstwo i pojedynek

W świetle projektu polskiego kodeksu karnego.

W ustawodawstwie nowożytnem samobójstwo zasadniczo nie ulega karze. Niedawno jeszcze kary, jak pozbawienie samobójcy obrzędowego pogrzebu, albo więzienie dla samobójcy niedoszłego, należą już dziś do przeszłości.

Aczkolwiek samobójstwo jest czynem niekaralnym, niemniej jednak udział, a ściślej pomoc w samobójstwie karze ulega ze względu na wchodzący tu w grę interes porządku społecznego. W myśl tych założeń, obowiązujący w b. Kongresówce Kodeks Karny rosyjski z 1903 r. przewiduje karę do 3 lat więzienia (art. 462 k. k.) dla osoby „winnej dostarczenia środków do samobójstwa, jeżeli wskutek tego samobójstwo nastąpiło".

Przy pojęciu udziału w samobójstwie, jak i przy „zabójstwie na żądanie" wspólną cechą istotną jest, iż poszkodowany chce przestać żyć, a dla urzeczywistnienia swej woli korzysta ze współdziałania innej osoby.

Obok powyższego stanu faktycznego pomocy w samobójstwie kodeks karny rosyjski przewiduje karę ciężkiego więzienia za podmówienie do samobójstwa osoby nie mającej lat 21, albo osoby niezdolnej do rozumienia natury i znaczenia tego, co czyni.

Jak z powyższego, wynika kodeks karny b. Kongresówki tylko w 2 wypadkach uznaje za karalną pomoc przy samobójstwie, stojąc zaś przytem na gruncie winy akcesoryjnej dla pomocnika uzależnia od okoliczności, jeśli wskutek tego samobójstwa lub jego usiłowanie nastąpiło. W myśl zatem kodeksu rosyjskiego, o ile ktoś dostarczy osobie 18-letniej trucizny dla popełnienia samobójstwa, osoba ta zaś w ostatniej chwili zamiaru samobójczego zaniecha, wówczas czyn dostarczenia trucizny karze nie ulega.

Projekt kodeksu karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną R.P. uważa również samobójstwo za czyn niekaralny. Karą więzienia do lat 5-ciu jest tu zagrożona umowa lub doprowadzenie do samobójstwa przez udzielenie pomocy.

Pojedynek mimo wszelkie zakazy i potępienie jest jeszcze zakorzenioną w społeczeństwie formą załatwiania konfliktów honorowych. Z tego założenia wychodząc, kodeksy dziś w Polsce obowiązujące, a w szczególności kodeks karny rosyjski z r. 1903 zawierają szczegółowe przepisy, przewidujące t. zw. honorwą karę twierdzy za udział w pojedynku, wyzwanie itp. Jednocześnie kodeksy te traktują jako zbrodnię t. zw. pojedynek amerykański, uzależniający samobójstwo osoby od wyciągniętego losu.

Nasza Komisja Kodyfikacyjna zagadnienie pojedynku w kodeksie karnym ujęła odmiennie. Mianowicie Komisja zamieściła w projekcie jedynie przepisy (art. 223) dotyczące pojedynku amerykańskiego, wychodząc z założenia, iż wprowadzenie do kodeksu przepisów uprzywilejowania posu przepisów uprzywilejowania pojedynku byłoby niejako ustawową sankcją pojedynku, że zatem bardziej celowe jest pominięcie tych przepisów, skutkiem czego zabicie lub zranienie w pojedynku będzie mogło się mieścić w ramach zwykłego zabójstwa lub uszkodzenia ciała, a surowsza lub łagodniejsza karalność zależeć będzie od szczegółów wypadku, które ustali sąd wyrokujący.

K. Kl.

Rzeczy ciekawe.

WYSTAWA OGŁOSZENIOWA W LONDYNIE.

Dnia 1 października r. b. otwartą zostanie w Londynie wystawa ogłoszeniowa, urządzona staraniem klubu biur ogłoszeniowych. Organizatorzy wystawy podjęli hasło rzucone przez księcia Walji w jego mowie, wygłoszonej w Izbie przemysłowo-handlowej w Manchester po powrocie z podróży po Ameryce Południowej. W mowie tej książę Walji powiedział między innemi: „Przykro mi stwierdzić, że pozostajemy w tyle za innemi krajami w dziedzinie propagandy i reklamy. Stwarzamy wielkie rzeczy, robimy wynalazki, mające wielką wartość dla świata całego, ale nie prowadzimy propagandy i nikt o tem nie wie. Nasi zagraniczni konsumenci, a szczególnie nasi przyjaciele amerykańscy, postępują zupełnie inaczej i dla poparcia swego handlu i eksportu stosują szeroko wszystkie środki reklamy i propagandy. Jak stosować metody amerykańskie, to kwestja praktyki. Faktem jest, że nasi przyjaciele w Stanach Zjednoczonych wychodzą na tem dobrze. Jeśli chcemy ożywić nasz eksport i handel, musimy się od nich uczyć".

20 TYSIĘCY DOLARÓW ZA POWIEŚĆ.

Firmy wydawnicze Frederick A. Stokes w Nowym Jorku i Hodder i Stoughton w Londynie ogłosiły literacką nagrodę w wysokości 20 tysięcy dolarów za najlepszą powieść. O nagrodę ubiegać się może każdy, niema też ograniczeń w wyborze tematu, środowiska i języka powieści. Zdobywca nagrody, oprócz wspomnianej sumy, otrzymuje większą część zysków, osiągniętych ze sprzedaży, przedruku, przekładów, sfilmowania i innych praw autorskich. Konkurs będzie trwał przez cały rok. Agencja literacka Curtius Brown w Londynie zajęła się techniczną organizacją konkursu.

„WIEŻA BABEL" W KALKUCIE.

Według ostatnio dokonanych obliczeń prawie 50 języków używanych jest w Kalkucie. W pierwszym rzędzie język bengalski, będący jednocześnie językiem handlowym. Z kolei następują języki europejskie i szereg języków i djalektów azjatyckich. Językiem bengalskim posługuje się więcej niż 360.000 osób, natomiast angielskim około 50.000 osób.

FILIP MACDONALD. Przedruk wzbroniony.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

58)

— W pańskim pokoju wewnątrz tego ślicznego kominka, o jakieś sześć cali ponad parapetem zewnętrznym. Dlatego jest taki brudny. Jak pan widzi, sznur był kiedyś biały i to je jeszcze niedawno.

Travers nachylił się nad podłogą.

— Widocznie był już w kominie, zanim zamieszkałem w Abbotshall — to znaczy przed majem. — Albo też go ktoś tam wsadził. Nigdy w życiu tego nie widziałem.

— No to dobrze!

— Gethryn zwinął linę, opakował w papier i schował do kieszeni.

— Ale co ten przeklęty sznur znaczy? Co ma wspólnego zemną i z całym tym interesem? Powiedz mi pan!

— Nie mogę — odrzekł Gethryn. — Nie jestem jeszcze pewien. Musi pan trochę poczekać.

Travers wzruszył potężnemi ramionami.

— Niechże i tak będzie. Co dalej?

Ręka Gethryna powędrowała do kieszeni na piersiach. Ze skórzanego portfelu wyjął wycinki z gazet.

Travers przeczytał w milczeniu wszystkie wycinki. Gdy skończył, Gethryn zapytał:

— No?

— Nic się nie orjentuję. Te trzy szmaty — *The Searchlight, The St. Stephen's Gazette* i *Vox Populi* zawsze wojowały z szefem. Nie mogę zrozumieć, co panu z nich przyjdzie. Naprawdę nie mogę!

Gethryn westchnął ciężko.

— I znów to samo. Ano, trudno. Niech mi pan powie przynajmniej, czy pan wiedział, że Hoode chował te wycinki.

— Nie.

— Czy wspominał kiedy o napaściach tych trzech pism?

— Nie.

— Nie? Szkoda.

Gethryn wstał z krzesła.

— Muszę już iść. Może pan czego potrzebuje? Książek? Jedzenia? Tytoniu?

Travers uśmiechnął się.

— Nic. Dziękuję bardzo. Nasz Artur — stary Digby - Coates zajął się już tem. Przytaszczył mi cały worek książek, pudło cygar i zarządził dostarczanie lepszych wiktuałów z pod Białego Konia. Cały pułk kelnerów nosi mi wszystko, czego tylko dusza zapragnie. Stara się też o obrońcę dla mnie. Chce koniecznie pozyskać Marschalla.

— To bardzo dobrze. Marschall będzie najlepszy... A więc nic pan nie chce?

— Nie., Czy zobaczymy się jutro?

Gethryn kiwnął głową.

— Naturalnie. Pewnie zaraz po południu, bo słyszałem, że później mają pana przewieźć. Dobranoc, i niech pan pamięta, że pana stąd wydobędę.

Uścisnęli sobie ręce. W minutę później Gethryn szedł zwolna do gospody przez źle wybrukowaną uliczkę. Słońce kryło się już za dachy krzywych domów, na wyzłoconą dotychczas drogę padły rdzawe plamy.

Wzdrygnął się. W całem tem bagnie splątanych podejrzeń i występków, gdzie uczciwi ludzie nosili na sobie piętno zbrodni, a zbrodniarze byli wolni, Gethryn czuł się osamotniony. Tak, pozostał sam jeden. Nie mógł go nawet wynagrodzić obraz uroczej właścicielki sandałka, obraz, który zjawiał się ciągle w jego myślach — nie mógł rozjaśnić tych ciemności. Przebłyskiwało coprawda światełko, nie znał jednak do niego drogi.

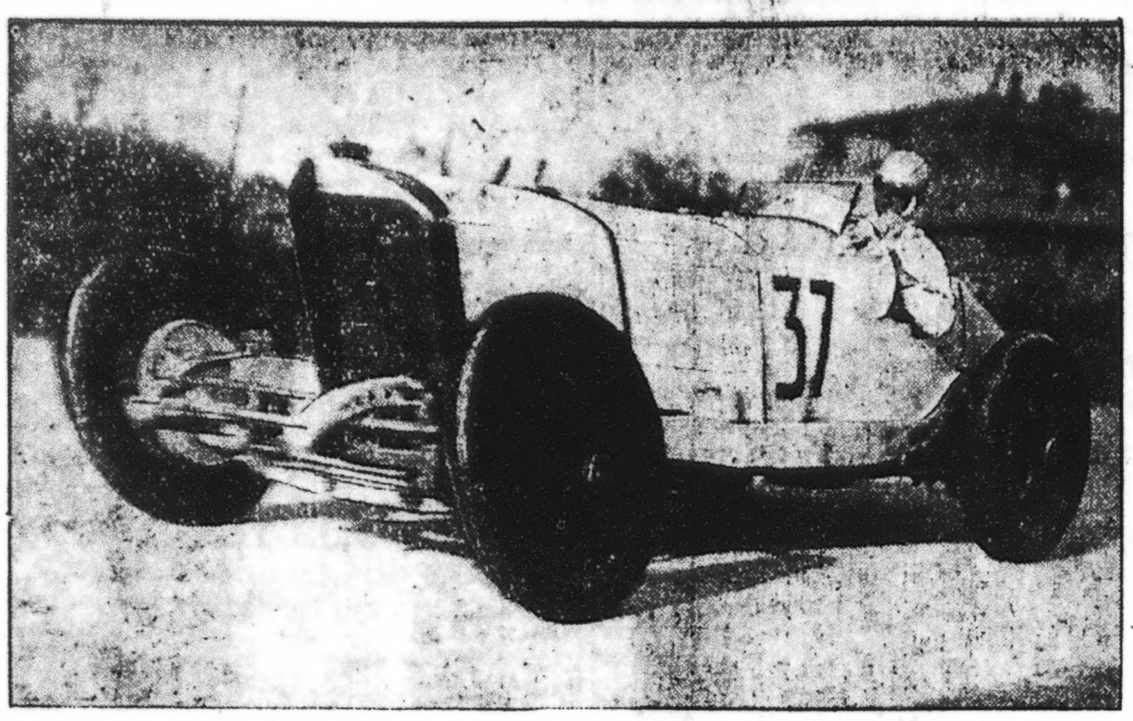
Wrócił myślą do Traversa, do jego niewymuszonej pogody, swobodnego zachowania, któremi maskował rozpacz. Pełen podziwu dla tego sympatycznego chłopca, Gethryn uspokajał się zwolna. Przyśpieszył kroku.

— Boże drogi! — szeptał — przecież to człowiek...

— Nagle urwał. Potrącił kogoś silnie. Była to młoda dziewczyna. Biegła szybko, bez kapelusza, z potarganemi złotemi włosami.

Zanim zdążył przeprosić, zanim nawet uświadomił sobie, że potrącił kogoś, minęła go już i wpadła na wyboistą uliczkę, pokrytą rdzawemi plamami zachodzącego słońca. Teraz obejrzała się za siebie bezwiednie.

D. c. n.



Międzynarodowy mistrz w jeździe autem Caraccioła w szalonej jeździe uzyskał 180 klm. na godzinę.

Dziwne zegary

BEZ CYFERBLATU. — CENNY CHRONOMETR. — EDWARD VII i ZEGARY.

Jeden z najstarszych zegarów świata — po 40-letnim „wypoczynku" — począł obecnie znów chodzić. Jest to wspaniały chronometr katedry w Salisburg w Anglji, skonstruowany jeszcze w 1386 roku, za panowania króla Ryszarda II. Zegar ten, jak zresztą wszystkie inne olbrzymie czasomierze, zdobiące katedry i monastery w początkach wieków średnich, nie posiada tarczy cyfrowej, ograniczając się jedynie do „wydzwaniania" godzin, a to dla tej prostej przyczyny, że „in illo tempore" zaledwie jeden na stu osobników, potrafił odróżniać cyfry.

Niemniej poważnym wiekiem poszczycić się może zegar wieżowy katedry w Peterborough, zbudowany przeszło sześćset lat temu. Naciąganie jego odbywa się codziennie i to za pomocą olbrzymiego drewnianego koła, które podnosi trzycentnarowy „ciężarek" do wysokości trzystu stóp, zaś godziny zegar wybija osiemdziesięciofuntowym młotem uderzającym w jeden z największych dzwonów katedry.

Już za bardzo dawnych czasów budowano niezmiernie pomysłowe urządzenia zegarowe, przy wykonaniu których pracowano długie lata, a które pochłaniały olbrzymie sumy pieniędzy. I tak: podarowany w 1232 roku cesarzowi Fryderykowi II przez sułtana Egiptu zegar, poruszający podobizny słońca, księżyca, planet i dwanaście znaków Zodjaku — kosztował pięć tysięcy dukatów, czyli około pięć i pół miljona złotych naszej waluty. Słynny zegar Strasburski zbudowany w 1370 roku, który przez długie lata uważany był jako jeden z cudów świata przedstawiał o pewnych porach dnia, całe sceny pasyjne.

Ale i w naszych czasach nie zaniechano wytwarzać cud — zegarów. Oto pewien zegarmistrz w St. Andre we Francji skonstruował takie zegarowe dziwo, nad którego wykonaniem pracował przez dwanaście lat. Jest tam wyobrażone całe planetarjum z krążącemi ciałami niebieskiemi, a także sceny z życia Chrystusa. Pozatem, zegar ten jest podobno najprawidłowiej chodzącym chronometrem w świecie.

Jeżeli już mowa o dokładnie chodzących zegarach, to jako curiosum przytoczyć można zegary rezydencji królewskiej w Sandringham. Oto wszystkie tam tejsze chronometry, duże i małe „śpieszą się" o całe pół godziny, a inicjatorem tej „reformy" był król Edward VII, który nie lubił w żadnych okolicznościach się spóźniać, przestrzegając zasady, że „punktualność jest grzecznością królów".

ZIOŁA LECZNICZE

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc.

Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!!

Adres: Liszki — Apteka.

6023

Wentylatory elektryczne

stołowe, biurkowe i ścienne

w dużym wyborze

w cenie od 64. — do 194.—zł.

na 10 rat miesięcznych

sprzedaje odbiorcom prądu

Elektrownia Okręgowa w Zagł. Dąbr.

Sp. Akc.

w Sosnowcu **ul. Sienkiewicza 9.**

5892

ZARZĄD TELEFONÓW SOSNOWIECKICH

podaje do wiadomości WWPP. Abonentów, że

SPIS ABONENTÓW NA 1931/32 ROK

już wyszedł z druku i w bieżącym tygodniu będzie rozsyłany.

Cena sprzedażna, tylko dla abonentów, wynosi

zł. 2.50

POSADY i PRACE

Chcecz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne im. Sokułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Wysyłają listownie: buchalterji, rachunkowości, korespondencji, stenografji, handlu, prawa, kaligrafji, daktylografji, towaroznastwa, języków, pisowni, gramatyki polskiej, ekonomji. Żądajcie prospektów! 6372

KUPNO i SPRZEDAŻ

Fiat 506 limuzyna po generalnym remoncie tanio do sprzedania. Wiadomość Roman Szwarc, Wojkowice Komorne dom Polaka. 6436-2

Sprzedam lub zamienię na dom w mieście 20-to morgowe b. ładnie utrzymane gospodarstwo rolne w powiecie Miechowskim, woj. Kieleckie (6-klm. od kolei wąskotorowej. Urząd gminy, poczta) kościół na miejscu. Wiadomość w „Kurjerze Zachodnim". 6345

Sprzedam 3 samochody, kilka furgonów do rozwożenia pieczywa, podkłady (progi) kolejowe sosnowe wymiar 2500x130x220 mm. Wiadomość: Będzin, telefon 66. 6409-2

LOKALE

Poszukuję w Sosnowcu 2-ch pokoi z kuchnią z wygodami. Zgłoszenia do Administracji K. Z. pod Mieszkanie. 6441

Poszukiwane 2 pokoje z kuchnią z wygodami w śródmieściu Sosnowca. Zgłoszenia do Administracji K. Z. z podaniem wysokości czynszu sub „od zaraz". 6438

Garaż murowany do wynajęcia. Sosnowiec Piłsudskiego 25. 6441

Do wynajęcia dwa pokoje pojedyńcze dla samotnych osób. Sosnowiec, Marjacka 16. 6435

Pokój dobrze umeblowany do wynajęcia od zaraz. Piłsudskiego 46 m. 6.

Pokój umeblowany przy rodzinie do wynajęcia. Sosnowiec Kowalska 2 m. 15. 6445

Szukam pokoju w śródmieściu z używalnością łazienki. Telefonować 2-98.

ROZNE

Panna lat 23, szatynka, wysoka, zgrabna, posiadająca 20 tys. posagu i bardzo ładną wyprawę pozna inteligentnego pana na stanowisku w celu matrymonialnym. Zgłoszenia nieanonimowe proszę kierować do Administracji „Kurjera Zachodniego" pod „Lotos". 6439

Wytwórnia bielizny „Globus" Sosnowiec, Piłsudskiego 8 przyjmuje do szycia z powierzonych materjałów bieliznę męską i dziecinną. Ceny przystępne. 6440

Zgubiono dn. 3 sierpnia na odcinku ul. Kaliska, Wawel i 3 Maja pamiątkowy damski złoty zegarek z branzoletką. Uprasza się uczciwego znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem do Administracji. 6435

Kwocała Aleksander zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Zawiercie. 6443

Marciszowi Konstantemu skradziono książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Zawiercie wraz z pieniędzmi. 6444-3

Zginął piesek z czarną łatką. Znalazca zechce go odprowadzić pod Teatralną 1 w Sosnowcu. Wabi się „Amorek". Wiadomość u dozorcy. 6437

Bezpłatnie! Napisz imię, rok, miesiąc urodzenia otrzymasz określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia darmo. Psychografolog Sxyller - Szkolnik Warszawa, Żórawia 47. 75 groszy (znaczki pocztowe) na przesyłkę należy. 6163



Choroby płuc!

Stosowany przez pp. Doktorów **„BALSAM THIOCOLAN AGE"** przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała, „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki **A. Gąseckiego w WARSZAWIE Leszno 41.**

4904

CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA?

USUNĄĆ BEZ ŚLADU PIEGI PLAMY, WĄGRY OPALENIZNĘ I ZMARSZCZKI NA TWARZY WIĘC UŻYWAJ BEZRTĘCIOWEGO KREMU METAMORFOZA PIEGOL

5903

URODONAL

CHATELAIN'a

jest zbawiennym lekiem na

reumatyzm

Zwalcza **reumatyzm podagrę artretyzm łachias rozpuszcza kwas moczowy**

Reumatyzm osiedla się przeważnie w miejscach oznaczonych na rysunku powyższym.

5683

Do wiadomości PP. Przemysłowców i Kupców!

Po reorganizacji uruchomiona została

FABRYKA PRZETWORÓW TŁUSZCZOWYCH „SIŁA"

w Sosnowcu, ul. Chemiczna 4-8.—

W DZIALE FABRYKACJI SMARÓW PRODUKUJE SIĘ:

smar gęsty, półpłynny, płynny, Tovottea, do lin, do walcy i trybów, łój maszynowy, żywicę piwowarską, oraz zaopatrzone składy w oleje mineralne i roślinne,

W DZIALE MYDLARSKIM:

mydła do prania, wyłącznie w gatunkach chemicznie czystych, mydła szare, palmowe, półtoaletowe i t. p.

W DZIALE FABRYKACJI PAPY:

papę dachową we wszystkich gatunkach, smołę preparowaną i gazową, lepniki, lakiery do żelaza i t. p 6304

„OLLA" PREZERWATYWY

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem

Nie dajcie się na nic innego zachęcić, równą dobrego, namówić,

„OLLA"

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat. Takie antyseptycznie spreparow.

6043

KINO „ZAGŁĘBIE" DAWNIEJ Kino-Teatr **„UDZIAŁOWY"** 1249

DZIŚ 100% DŹWIĘKOWY FILM

PARADA ZACHODU

w roli głównej **KEN MAYNARD.**

— — — **Dla młodzieży dozwolony.** — — —

Nad program: Wesoła Komedja dźwiękowa

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—50 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—40 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość [illegible] przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 33 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 44. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Bohdanka.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.